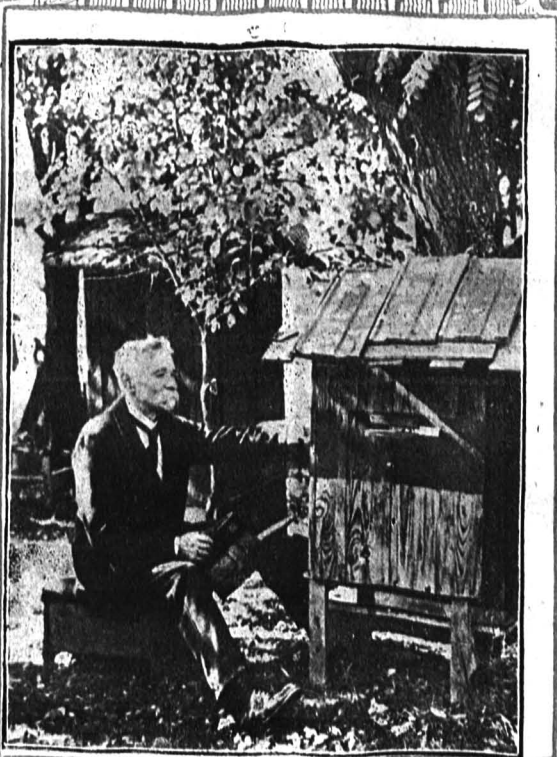


BARTNIK

POSTĘPOWY



...Ule „Ciesielskiego“ z boku dostępne, nawięcej rozpowszechniły się w Małopolsce...

Prenumerata :

Rocznie	8 złotych
Półrocznie	4 złote
Kwartalnie	2 „
Numer pojedynczy	80 groszy

Treść numeru :

<i>L. Weber:</i> Ule przemysłowe	179
<i>Józef Watzka:</i> Jeszcze o podkarmiaczkach	183
<i>Antoni Falkowski:</i> O rasach pszczół	184
<i>L. Weber:</i> Hodowla matek pszczelich	185
IV. Wszechslowiański Zjazd Pszczelarzy	188
<i>Ks. W. Kranowski:</i> Przegląd czasopism pszczelarskich	190
Z pasiek	196
Korespondencje	197
Sprawy bieżące	198
Ogłoszenia	202

Ogłoszenia :

cała strona — 60 zł;
$\frac{1}{2}$ str. — 35 zł; $\frac{1}{4}$ str. — 20 zł;
$\frac{1}{8}$ str. — 12 zł; $\frac{1}{16}$ str. — 7 zł;
drobne ogłoszenia $\frac{1}{63}$ str. — 4 zł.
Przy powtarzaniu opust.
Redakcja może nie przyjąć ogłoszenia bez podania powodu.

„Pszczoła i ul“

tłumaczenie dzieła L. Langstroth'a i K. Dadant'a z czwartego wydania francuskiego
 I część w całości (w druku) . **6 złotych**
 II część (w druku) **6 „**
 Przy przesyłce pieniędzy należy wyraźnie zaznaczyć, na jaki cel jest wpłacona kwota.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WĘZA

(sztuczne plastry pszczele)

która jest do nabycia w najlepszej jakości, wykonana na precyzyjnych walcach w każdej żądanej ilości w Spółdzielni

≡≡≡ „**PSZCZOŁA**” ≡≡≡

Lwów, ul. Kopernika 1. 20.

w cenie zł. 6 za 1 kg. (Wedle kursu w złocie).

Wysyłka węzy odwrotną pocztą za zaliczeniem.

W Y M I A R Y W Ę Z Y :

do ramek szerokich (Dadant'a)	42×26 cm
„ „ Ciesielskiego (słowiańskich)	46×21 „
„ „ warszawskich i „przemysłowych“	42×22 „

Węzę przerabia się za 30% z nadesłanego, czystego wosku, t. j. za 1 kg wosku oddaje się 70 dkgr. węzy.

Dokładny ilustrowany opis wyrobu i sposób użycia węzy znajduje się w podręczniku »Pasięka«.





założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa
 Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juljana Lubienieckiego.

Pismo redagują: LEONARD WEBER oraz Ks. W. KRANOWSKI.

Następny numer ukaże się z końcem sierpnia.

ULE PRZEMYSŁOWE.

Dziś, dzięki propagandzie naszej Redakcji, konstatujemy niezbity fakt, iż ogół pszczelarzy w Polsce przyjął przychylnie nasze usiłowania, idące ku wprowadzeniu do naszych pasiek uli szeroko niskich, ogólnie zwanych amerykańskimi. Zalety tych uli, bez względu na sposób budowy, są tak oczywiste, że zbytecznym jest wyliczanie ich. Ule amerykańskie odniosły świetne zwycięstwo w całym świecie — nie dzięki propagandzie, lecz dzięki faktycznej wyższości ich nad innymi systemami, tak w ułatwieniu pracy w nich, jakoteż w lepszym rozwoju pszczół w ciągu wszystkich sezonów pasiecznych. Doświadczenia i praktyka długoletnia najwybitniejszych i najpoważniejszych pszczelarzy świata potwierdzają te fakty w zupełności.

Ule te rozmnożyły się jak grzyby po deszczu w najróżnorodniejszych odmianach, mniej lub więcej szczęśliwych. Zachodzi teraz pytanie, który typ ula amerykańskiego posiada największe szanse w rozpowszechnianiu? Na to damy odpowiedź: nie szukajmy nowych dróg, lecz weźmy to, co ogół najdoświadczalszych pszczelarzy, po długich próbach, uznał za najlepsze.

Mamy na myśli ule, mające służyć dla gospodarki pasiecznej w celach przemysłowych. Pszczelarze - amatorzy zawsze będą trzymać przeróżne systemy, lecz zawodowcy muszą zdecydować się na jeden typ ula.

Weźmiemy pod uwagę te ule, które są najwięcej w użyciu w pasiekach olbrzymich — przemysłowych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, pszczelnictwo amerykańskie stoi na najwyższym stopniu rozwoju ze wszystkich części świata. Pasieki tamtejszych pszczelarzy-przemysłowców liczą po kilka tysięcy pni! Pszczelarz musiał drogą długoletniej praktyki wyeliminować z czynności pasiecznych wszystko to, co jest zbędnym, co utrudnia czynności w gospodarce, co sprawia więcej mitręgi, co jest kosztowniejszym i t. d. Dzięki bystremu zmysłowi tamtejszej rasy ludzi, Amerykanie wyprzedzili Europę niemal w każdej dziedzinie gospodarki czy przemysłu, bo na wszystko zapatrują się tam z punktu widzenia jak największej użyteczności przy minimalnym wkładzie. Są to rzeczy dziś ogólnie znane. W pasiekach tamtejszych w użyciu są prawie wyłącznie

dwa typy uli: najczęściej rozpowszechnione są ule Roota na 8 ramek, nieco mniej na 10 ramek, oraz ule Dadant'a na 10 i 11 ramek. Tak jeden typ jakoteż i drugi są ściśle do siebie podobne, wszystkie części składowe jednakowo wyrabiane, jedynie różnica zachodzi we wymiarach ramek. Dadant używa większych, Root zaś mniejszych ramek.

Dochodzimy do przekonania, że łatwiejsza i przyjemniejsza jest gospodarka w takich ulach, w których są zastosowane ramki jednej wielkości, tak w gnieździe, jak i w nadstawce. Dawniej byliśmy innego zdania, lecz dziś, po długoletniej praktyce, przekonaliśmy się, że ule z jednakowymi ramkami w gnieździe i nadstawce są we większej pasiece praktyczniejsze.

Ale w takim razie, jeśli już zdecydowaliśmy się na przyjęcie uli nadstawkowych o jednakowych ramkach, musimy wziąć pod uwagę fakt, iż nadstawka z ramką gniazdową Dadant'-Blatta będzie za wielką i za niewygodną w czynnościach pasiecznych. Zbyt raptownie w takim razie powiększa się przestrzeń ula, co nie we wszystkich okolicznościach będzie korzystnym.

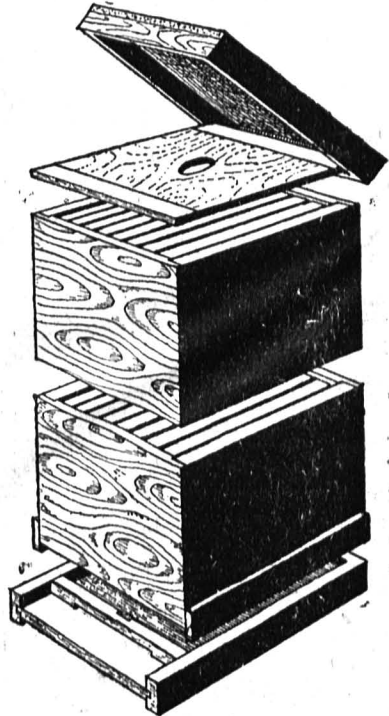
Natomiast nadstawka, na mniejszą ilość ramek, o mniejszych rozmiarach, jest znacznie wygodniejsza w pracy pasiecznej. Tego zdania są wybitni pszczelarze fachowi. Ramka Dadant'-Blatta jest dobra, nawet bardzo dobra dla tych, którzy używają w gospodarce pasiecznej niskich ramek nadstawkowych.

Root i Dadant w Ameryce zgodzili się na przyjęcie jednej szerokości ramek, a to dlatego, aby można łatwo zastosować nadstawki n. p. Roota do uli Dadant'a lub też odwrotnie — nadstawek Dadant'a do uli Roota; jedynie wysokości ramek są różne.

U nas w Europie długość (od ściany przedniej do tylnej) uli nisko szerokich przyjęto w lwiej części na 450 mm. Toteż wyczytaliśmy w czasopismach rosyjskich, że tamtejsi pszczelarze również decydują się na przyjęcie jednej długości ula tak Dadant'a, jak i Roota, wynoszącej 450 mm., czyli, że ramka tego czy owego systemu mierzy w szerokości 435 mm.

My — pszczelarze polscy — również będziemy zmuszeni w końcu zdecydować się na przyjęcie jednej szerokości ramek, tak do uli Dadant'a, jak Roota, czy jeszcze innych szeroko-niskich, t. j. 435 mm. Co się zaś tyczy wysokości ramek, to jeden wymiar już posiadamy, a mianowicie 300 mm. Ale nie mamy ustalonej wysokości ramek niższych, dla uli o jednakowych wymiarach ramek, tak w gnieździe, jak i w nadstawce.

P. inż. Pawłowski proponował nam zastosowanie szerokości ramki słowiańskiej, t. j. 225 mm; lecz wydaje się nam ta wysokość zbyt niską — dlatego zaproponowaliśmy wysokość ramki dla tych uli na 250 mm., (licząc zewnątrz, t. j. wraz z górną i dolną beleczką).



Jeśli z jednej strony postawimy ul Dadant'a wraz z nadstawką niską, a obok, z drugiej strony, ul z proponowaną ramką na 250 mm. wysokości, również z nadstawką, tej wielkości co gniazdo, wówczas zauważymy, że obydwa ule będą wraz z nadstawkami prawie że jednakowej wysokości.

A teraz wróćmy do budowy samego ula i jego części składowych. Ul przemysłowy Roota czy Dadant'a z zastosowaniem ramki o wymiarach 435 mm. × 250 mm. (zewnątrz) budują w następujący sposób:

Weźmy korpus ula n. p. na 8 ramek. Ściany tak gniazda, jak i nadstawki robi się z desek 30 mm grubych, szerokich 260 mm. Wnętrze gniazda czy nadstawki ma następujące wymiary: wysokość — 260 mm., szerokość (na 8 ramek) 300 mm., długość (od ściany przedniej do tylnej) 450 mm. Ściany ula czy nadstawki zbija się na felce, lub zamki. Obecnie coraz częściej wyrabiają ule, zbijane na felce. Więc zewnątrz taka skrzynka ma wymiary: wysokość 260 mm., szerokość 360 mm., długość 510 mm.

Dno, jak z rysunku widać, składa się z deski, grubej na 25 mm., otoczonej z trzech stron wystającymi listwami, na których spoczywa korpus ula. Po postawieniu ula, z przedniej części wystającej na 5—6 cm. dna, gdzie niema listwy, tworzy się w ten sposób wylot, długi przez całą szerokość dna. Wylot ten zatykany jest wkładką, długą na 300 mm., grubą i szeroką na 30 mm. W tej wkładce wylotowej wycięte są szparki, wysokie na 7 mm., z jednego boku dłuższa (n. p. na 200 mm.), zaś z drugiego krótsza (n. p. na 30 mm.); tą wkładką można regulować wielkość wylotu, stosownie odwracając ją czyto z węższym, lub szerszym zacięciem. Dno jest w ten sposób przymocowane do listew, że te z jednej strony wystają na 30 mm. ponad powierzchnię dna, a z drugiej strony tylko na 10 mm. popod spód dna; dno to możemy obracać, wskutek czego wylot raz może być większy (na 30 mm) drugi raz zaś mniejszy (na 10 mm.). Widzimy z tego, że listwy, obejmujące z trzech stron dno, są szerokie na 65 mm., grube na 30 mm. (tak, jak ściany ula).

Dno przytwierdza się do gniazda albo haczykami Vandeusza (najczęściej) lub też gniazdo od spodu ma przybite listewki w ten sposób, że po postawieniu gniazda na dno, obejmują to ostatnie z dwóch lub z trzech stron.

Wierzch ula przykrywa się jednolitą powalą, o wymiarach: długość 505 mm., szerokość 355 mm., grubość 10 mm. aby powała się nie paczyła, robi się ją na kształt deski rysunkowej (reissbrecik), czyli, że jest z przodu i tyłu zaopatrzona w listwy, wpuszczone na »pióro i wpust« (nut i feder).

Chcąc zajrzeć do ula, posuwa się ostrożnie powalę z jednego boku ku drugiemu i tym sposobem odkrywa się po jednej ramce. Powalę zamyka się, posuwając ją, podobnie jak przy odkrywaniu. Daszki prawie wyłącznie wyrabia się zupełnie płaskie, obejmujące z wszystkich stron dolnemi ściankami wierzchni korpus ula. Te ścianki daszka zwyczajnie wyrabia się 60 mm. wysokości (jest to zwyczajna rama, o wymiarach wewnętrznych: 362 mm. × 512 mm., z wierzchu obita deseczkami, które mogą nieco wystawać n. p. na 2 cm). Taki daszek należy koniecznie obić blachą i z brzegów pozaginać na boczne ścianki (na ramę daszka).

I ul cały jest już gotowy.

Czyż może być budowa ula więcej prosta i tańsza od opisanego? Wszystkie szczegóły w tym ulu są tak świetnie obmyślane, że niemal wszyscy pszczelarze amerykańscy pozostali przy nich.

Cały ul jest zbudowany z desek niesklejanych, co ma olbrzymie znaczenie przy masowej, fabrycznej wytwórni. Dzięki takiej konstrukcji ule te są możliwie najtańsze ze wszystkich znanych systemów, a fabryki Roota wyrabiają je **setkami tysięcy** i rozsyłają nie tylko po Ameryce, lecz i po dalszych częściach świata.

Jest to ul bardzo praktyczny, bo nadzwyczaj lekki, tak, że jeden człowiek bez najmniejszego wysiłku może przetransportować taki ul wraz z pszczołami i plastrami z miejsca na miejsce. Ma to bardzo doniosłe znaczenie w ułatwieniu gospodarki pasiecznej.

Ule te nadają się znakomicie do pszczelnictwa wędrownego, bo na 1 wóz można ich nakładować do 50 sztuk, a nawet i więcej. A jaka wygoda przy zimowaniu pni w stebnikach! Nie zdejmując się daszków, można ule całymi stosami ukła-

dać. Na dworze również znakomicie zimują, układając je w stopy po 4 lub 8 sztuk.

Ule te nigdy nie mogą być za małe, bo jeśli w gnieździe pełno pszczoł i czerwiu, to nic łatwiejszego, jak postawienie nadstawki, zupełnie niczem nie różniącej się od gniazda; jeśli i nadstawka pełna, dodajemy drugą nadstawkę — ewentualnie w dobrych okolicach trzecią, a na czas miodobrania można zastosować różne systemy gospodarki — czyto przewieszanie ramek, czy też system rojowo-miodowy lub jeszcze inny. A co za wygoda przy układaniu gniazd na zimę, dobierając odpowiednio plastry z różnych nadstawek! Dlatego ule te, jak wspomnieliśmy powyżej, rozposzechniły się w największej ilości na kuli ziemskiej.

Brak odpowiedniej fabryki, któraby podjęła się masowej produkcji takich uli, tanio skalkulowanych, a solidnie wykonanych, bardzo dotkliwie daje się u nas we znaki.

W krajach, gdzie pszczelnictwo stoi na wysokim stopniu rozwoju, istnieją olbrzymie wytwórnie uli, które mają dobry odbył swego towaru. Wytwórnie takie same przyczyniają się do ujednostajnienia uli i ramek, bez pomocy różnych związków, towarzystw, uchwał, kongresów i t. p. Tego klasycznym dowodem firmy Dadant'a, Roota, Lewisa i inne.

U nas w Polsce wyrabia się ule tylko na małą skalę, w niewielkich pracowniach stolarskich i do tego każdy właściciel wytwórni wyrabia na swoją modę.

Ule naszej produkcji są albo bardzo drogie, zbyt kosztownie obrobione, lub tanie — lecz pożałuj Boże, co za fabrykacja pudeł! I nasza Spółdzielnia nie miała szczęścia do zamawianych w różnych fabrykach uli — przeważnie ostatnia tandeta — wprost kompromitująca.

Aczkolwiek sami pracujemy w tej Spółdzielni, lecz nie możemy pominąć tego milczeniem — zwłaszcza ule z r. 1925. były wprawdzie tanie — lecz fatalnie wykonane. W obecnym roku

widać znaczną poprawę we wyrobie, lecz daleko jeszcze do doskonałości. Warszawskie zaś wyroby (»Barć«, Mieszkowski) są horrendalnie drogie i — choć błyszcząco zewnątrz się przedstawiające (dla przyciągnięcia kupującego), lecz nie koniecznie o dokładnych wymiarach, a nawet niekompletne. Firmy Błońskiego, Wosia i inne nie posiadają maszyn, obróbka przeważnie ręczna, przeto wyrób uli musi być drogi i powolny.

Widząc te niedomagania, sami zdecydowaliśmy się przystąpić do organizacji wielkiej wytwórni uli, która jeśli szczęśliwie będą trudności techniczne i finansowe rozwiązane, będzie mogła już na przyszły rok dostarczać masowo tanich, a jak najsolidniejszych uli, wyrabianych pod własnym zarządem. Cena kompletnego ula nie powinna więcej wynosić, niż 1½ dolara i to wraz z zarobkiem dla firmy*).

Kalkulacja fabryczna opisanego ula przemysłowego z nadstawką przedstawia się jak następuje (na 1 ul): deski, materiał stolarski 0.049 m.³ (kubatura przed heblowaniem), dla zaokrąglenia przyjmujemy 0.05 m.³, czyli, że z 1 m.³ desek wychodzi 20 kompletnych uli (bez ramek).

Cena 1 m. ³ desek, materiał pierwszorzędny wynosi 120 zł. w hardlu, czyli na 1 ul	6.— zł.
obróbka maszynowa desek (heblowanie, felcowanie, przyrządzenie)	1.50 zł.
gwoździe, kit, farba olejna	1.— zł.
blacha na daszek pocynkowana (z 1 arkusza wystarcza materiału na 2 daszki)	1.— zł.
ramki (listewki i zbijanie 16 sztuk)	2.— zł.
montaż ula (dziennie 1 robotnik złoży 12 uli)	— 50 zł.
Razem	12.— zł.
do tego zarobek firmy, podatki	4.— zł.

*) Ceny podajemy dlatego w dolarach, ponieważ obecnie wartość złotego podlega ciągłym wahaniom, wobec czego podane cyfry mogłyby być później nieaktualne.

Cena kompletnego ula, malowanego olejno, daszek kryty blachą wraz z ramkami . . 16.— zł. czyli około 8 zł. wedle kursu w złocie. Podobnie przedstawia się kalkulacja

z ulem »składanym«, lecz w tej sprawie nie zabieramy obecnie głosu, bo musimy odczekać kilka lat, jakie zdanie wypowiedzą o wartości tego ula fachowi pszczelarze.

Redakcja.

JESZCZE O PODKARMIACZKACH.

Nie zawsze pasiecznik może zastosować w swej pasiece podkarmiaczki, jakie przedstawiłem w N-rze 3—4 »Bartnika P«, zwłaszcza, gdy w swej pasiece ma ule, w których karmienie z góry ani też z dołu zastosować się nie da.

W tym wypadku może pasiecznik, stosując odpowiednią podkarmiaczkę, pszczoły swe karmić przed oczkiem.

Karmienie przed oczkiem ma też swą zaletę, bo nie potrzebujemy nawet daszka zdejmować, lecz poprostu stawiamy podkarmiaczkę przed oczkiem na mostku.

Podkarmiaczkę podobną, którą chcę przedstawić, przedstawił Dr. Ciesielski w swym »Bartnictwie« tom II, jako »wygodne korytko do karmienia pszczół przed oczkiem«.

Obecnie korytko to, względnie podkarmiaczka, została ulepszona i przystosowana do praktycznego użytku.

Na załączonym rysunku przedstawiłem taką podkarmiaczkę. Jestto prosta skrzyneczka z otwieranym wieczkiem¹⁾, w której dwie boczne ścianki podkarmiaczki wysunięte są w swej szerokości na zewnątrz o 1 cm, aby umożliwić pszczołom wyjście z oczka do podkarmiaczki, zaś ścianka środkowa podkarmiaczki jest w tym celu niższą nieco.

Podkarmiaczkę tę robi się z cienkich deseczek i wylewa wewnątrz woskiem, lub też można, niechcąc wylewać woskiem wnętrza, wkładać do środka podkarmiaczki blaszane korytko.

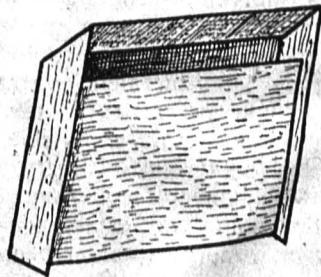
Rozmiar podkarmiaczki zależnym jest od tego — do jakiego celu chcemy jej użyć — do karmienia »na siłę« czy też do karmienia z głodu, a więc może mieć pojemność do kilku liter.

¹⁾ Ja przybijam na stałe wieczko, bo to jest praktyczniej. *Przyp. L. Weber.*

Józef Watzka
kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli ad Tarnopol.

Mając podkarmiaczkę gotową, przedstawioną na rysunku, nalewamy do jej wnętrza odpowiednią ilość syty, idziemy do pnia, który mamy podkarmiać, otwieramy mu oczko i przystawiamy do niego szczelnie podkarmiaczkę z sytą. Pszczoły, poczuwszy sytę i ciepło z zewnątrz, wychodzą natychmiast, zabierając sytę im podaną.

Ważną rzeczą jest, że właśnie podkarmiaczki tej nie wieszamy, ani nie stawiamy obok oczka, lecz wprost przed samem oczkiem, zakrywając je przed zimnem, wskutek czego mamy pewność, że pszczoły nawet w czasie zimniejszego zaboru sytę, czego nie uczyniłyby, gdybyśmy im podali sytę w podkarmiaczce, ustawionej obok oczka.



Jak widzimy, przyrząd to bardzo prosty i bardzo praktyczny do użytku w pasiece. Podkarmiaczek takich używa w swej pasiece nasz redaktor, p. inż. Weber i można je śmiało polecić wszystkim, którzy pragną uniknąć przy podkarmianiu wiele zachodu.

Przekonałem się, że do sycenia podkarmiaczki te oddają pasiecznikowi wprost nieocenione usługi, bo prawie dziecko może skutecznie podkarmienie, względ-

nie podsyćcenie kilkuset pni w jeden wieczór. Ja używam tych podkarmiaczek na 1 kg syty, robię je z blachy, boki drewniane, a wewnątrz oblewam woskiem; do środka zamiast pływaka narzucam pościętą słomy, aby pszczoły się nie topiły,

Ponieważ podkarmiaczki te, przedwzlotowe, okazały się bardzo praktyczne, przeto poleciłem Spółdzielni »Pszczoła« zaopatrzyć się w nie w celu propagowania ich. Cena za sztukę wynosi około 2 zł.

Leonard Weber.

O RASACH PSZCZÓŁ.

Szanownej Redakcji
»Bartnika Postępowego«
przesyłam moje spostrzeżenie co do pszczoł włoszek.

Antoni Falkowski.
Toruń.

niejsza, bardzo łagodna
i pracowita, trudno do-

Od 25 lat zajmuję się hodowlą pszczoł. Pierwszy rój włoszek sprowadziłem sobie w roku 1902 w kwietniu, który nadszedł pocztą; ponieważ był to ulik zbudowany na dziko, więc w drodze oberwały się plastry, zmuszony byłem zatem przełożyć pszczoły następnego dnia do ula ramowego. Pomimo, że pogoda nieustaliła się jeszcze, pszczoły bardzo dobrze się obrobiły i wydały tego samego roku 42 kg miodu. Posiadałem wówczas pasiekę 20 roji, a włoszki przeskoczyły zbiorami wszystkie inne. To doświadczenie zmusiło mnie do hodowania matek włoskich, których wychodowałem sobie tego samego roku 4, które nie zostały skrzyżowane, tylko czysto zapłodnione.

chować się czystej rasy z powodu, że bardzo podobna do swojskiej, jednakowoż polecenia godna.

Pszczoła tyrolska ma to być krzyżówka pszczoły krańskiej i włoskiej, jest to bardzo dobry gatunek pszczoł, dobrze pracują, wychodzą bardzo wcześniej na robotę, gdzie inne jeszcze nie myślą, pracują w największą gorączkę południa, są łagodne lecz skłonne do rójki; krzyżówką naszej pszczoły z włoską jest to samo, tylko nie tak łagodne.

Następne lata zacząłem sprowadzać i inne gatunki pszczelich matek. I tak wypróbowałem krańki, cypryjskie, syryjskie, kaukaskie, tyrolskie i amerykańskie.

Syryjska i amerykańska, jak ją pszczerlarze nazywają, ja uważam, że to jedno i to samo, mają jeden pierścionek więcej żółty, tak, że cały koniec tułowia jest ciemny, nadzwyczaj łagodne, bardzo pracowite, matki całe żółte jak wosk, nie miałem wypadku aby się roiły.

Ponieważ jednego i tego samego roku sprowadziłem po trzy sztuki z każdego gatunku i przeprowadzałem badania 3 lata z góry, przeto doszedłem do następującego wniosku:

Jednakowoż na pierwszym miejscu z wymienionych gatunków stawiam włoszkę, których to matek za pośrednictwem Szanow. Redakcji sprowadziłem w zeszłym roku 8 sztuk.

Krańki oznaczają się łagodnością, bielSZEMI prążkami na odwłoku, bardzo pracowite, lecz bardzo rojne, dlatego nie można je pochwalać — Cypryjka żółciejsza od włoszki, trochę mniejsza, lecz taka zjadliwa, że trudno przy nich pracować, są bardzo pracowite, mało rojne lecz z powodu zjadliwości (żądła) nienadają się. Pszczoła kaukaska jest podobna do naszej krajowej, tylko trochę ciem-

Proszę się tylko przypatrzeć, jak one pracują — te nie leżą na oczku, jakby pilnowały lub czegoś oczekiwały, tylko wpadają wprost do oczka, lecąc z pola. Włoszka nauczy też niejednego partacza porządku, bo niech no by tam co pozostawił koło ula, czy to nieczystości lub kapkę miodu, a przytem tak łagodna; gdyby miał przyjść zakaz sprowadzania matek włoskich, byłoby to pożałowania godne, ponieważ pszczelnictwo tylko na tem zyskać może a radziłbym najpierw hodować włoszkę kilka lat, a dopiero krytykować.

HODOWLA MATEK PSZCZELICH.

Wychów mateczników metodą Pratta.

E. L. Pratt był jednym z najgenialniejszych hodowców, który doprowadził technikę hodowli matek do wielkiej doskonałości.

Opiszemy tu jego metodę, przy pomocy której można rocznie wyprodukować tysiące matek dla celów handlowych, w sposób szybki i pewny.

Metoda ta opiera się na tej zasadzie, iż najlepsze matki pochodzą z takich pni, które same sposobią się do rójki.

Aby pszczoły pociągnęły dobre mateczniki, musimy zwrócić uwagę na następujące okoliczności, niezbędne przy wychowie matek:

- 1) Wielka ilość robotnic — karmicielek (więc młodych).
- 2) Obfite i dobre pożywienie.
- 3) Powietrze w ulu ciepłe i wilgotne.

Są to podstawowe warunki dla racjonalnej hodowli.

Najkorzystniejszy kształt matecznika sztucznego jest taki, jaki przedstawia poniższa figura.

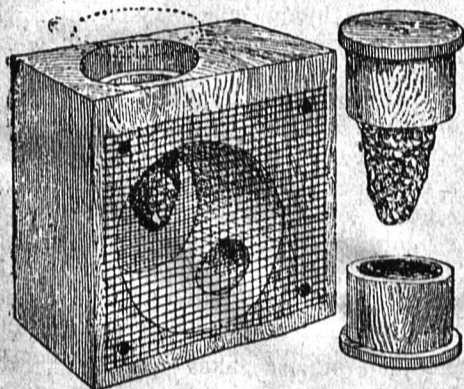


Fig. 1. Klateczka Pratta, dla wychowu matecznika. Obok zaczątek matecznika, wydrążony w kawałku okrągłego drewnianka, nad nim tenże sam z wyciągniętym i zasklepionym matecznikiem.

Leonard Weber.
Ciąg dalszy.

Jestto kawałek okrągłego drewnianka, z jednej strony z wystającym rombkiem, służącym do wkładania w listewkę z odpowiednimi otworkami, dzięki takiemu urządzeniu można te klocki w razie potrzeby wyjmować z otworków listewek, nie ruszając wcale ani nie wyciągając z ula ramek, ani nawet nie wchodząc w styczność z pszczołami; za chwilę opiszemy, w jaki sposób manipuluje się w ulu tymi klockami z matecznikami, umieszczonymi w listewce w ramce.

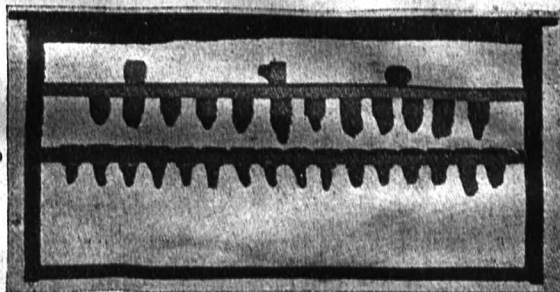


Fig. 2. Ramka z listewkami, zaopatrzonymi w sztuczne mateczniki.

Klocki te należy przyrządzić z drzewa twardego na tokarce, lub lepiej kupić je gotowe w handlu. Mają one w średnicy 18 m/m, długie 15 m, i zaopatrzone w wystający rombek, (kołnierzyk). Takie klocki wkłada się do listewki, tych samych rozmiarów co ramka; w listewce wywiercone są otworki tej wielkości, aby klocek matecznikowy z łatwością zmieścił się i zatrzymał na wystającym rombku (aby nie wyleciał z ramki). Z drugiej strony klocka wywierca się wgłębienie półkuliste, głębokie na 12 m/m. Do tego wgłębienia nalewa się nieco roztopionego wosku, a kiedy zastygnie, wytłacza się ścianki matecznika. Trzeba uważać, aby przy wlewaniu wosku do otworka nie potworzyły się banieczki z powietrzem.

Aby ułatwić sobie nalewanie wosku do wgłębienia w klocku, używa się rurki szklanej, z jednej strony zaopa-

trzonej w balonik gumowy, służący do wciągania do rurki wosku roztopionego (jak zakraplacz do ócz).



Fig. 3. Zakraplacz do nalewania wosku w otworki klocków matecznikowych.

Przy pomocy takiego przyrządu robota idzie szybko i czysto.

Teraz, kiedy mamy już klocki ponapełniane woskiem, przychodzi kolej wyłaczania podstawy matecznika. W tym celu używa się drewnianka, na końcu zaokrąglonego gładziutko, którym wyłacza się w zagłębieniu otwór matecznikowy.



Fig. 4. Laseczka do wyłaczania mateczników

Do takiego włębienia wkłada się jajeczko, z którego pszczoły wychodują matkę, o czym później będzie mowa.

Przy wyłaczaniu laseczki nie tylko się wyłacza półkuliste wgłębienie, lecz nadmiar wosku wyciśnie się na zewnątrz, wskutek czego utworzy się dookoła wgłębienia rombik; będzie on bardzo potrzebny później pszczołom do wyciągania ścianek matecznika. Ażeby laseczka nie czepiała się wosku, należy zaokrąglony koniec zamaczać w mydlinach, lub w rozrzedzonym miodzie, czy też oliwie.

Praca ta idzie gładko, o ile w ubikacji jest dość ciepło.

Wielcy hodowcy przemysłowi używają do tego celu specjalnej maszyny, przy pomocy której wyrób opisanych mateczników idzie błyskawicznie. Są to tak zwane kompresory *Grace'go*.

W ten sposób sporządzone klocki z odlanymi matecznikami mogą służyć przez długie lata, ponieważ nie niszczą się łatwo. Z czasem nawet stają się lepsze, bo pszczoły za każdym razem

same wzmacniają je. Gdyby jednak przypadkowo mateczniki te uszkodziły się, wówczas można je łatwo naprawić, wygładzając laseczką.

Po wyjściu matki z takiego matecznika wystarczy odciąć ściany aż do klocka, ewentualne uszkodzenia naprawić laseczką i znów matecznik jest gotowy.

Do uli o ramce Dadant'a Blatta lub „składanych“ używa się listewki długiej na 42 cm, grubej około 9—10 m/m, szerokiej 25 m/m. W tej listewce wywierca się 16 otworów, w jednakowych odstępach względem siebie, w których umieszcza się klocki matecznikowe, otworkami zwróconymi w dół; klocki te wiszą na kołnierzykach, poprzednio opisanych. Listewki te wkłada się do ramek.

Teraz opiszemy ulik, służący do wychowu mateczników. Celem tego ulika nie jest wygrzewanie czerwia na matki, lecz przyjęcie wogóle przez pszczoły mateczników z jajeczkami. Jest to rzecz najtrudniejsza z całej hodowli matek pszczelich. Jeśli już raz pszczoły przyjęły te mateczniki, to dalsza procedura idzie już gładko.

Ulik taki zawiera wewnątrz 5 ramek gniazdowych, n. p. Dadant' Blatta. Dno zaopatrzone jest w siatkę drucianą, prócz tego od spodu do dna należy przybić dwie wystające listwy, a to w tym celu, aby był dostęp powietrza i wtedy, kiedy ulik postawiony jest czyto na ziemi, czy też na innej powierzchni.

Wierzch ulika sporządza się z jednego kawałka deski, grubości 10—12 m/m, wzmocnionej na krawędziach z dwóch stron listwami na poprzek, aby zapobiec paczeniu się. Jak widać z figury, we wieczku tem (powalka) znajdują się dwa podłużne wycięcia, jako duże szpary, do których właśnie wkłada się dokładnie przygotowane poprzednio listewki wraz z nałożonymi matecznikami.

Ażeby te wycięcia (szpary) znalazły się w odpowiednim położeniu, wkłada się do ulika trzy ramki, z których dwie po bokach, jedna w samym środku: otóż te szpary w powale muszą tak być

ułożone, aby odpowiadały miejscom wolnym pomiędzy ramkami w uliku. Więc pod szparami wieczka znajdują się uliczki (znacznie rozszerzone) między ramkami.

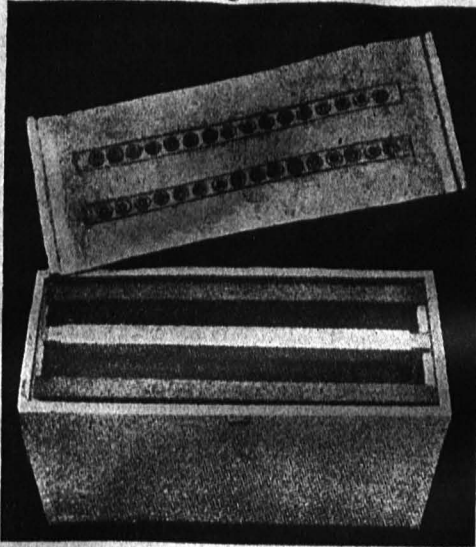


Fig. 5. Ulik, służący do przyjęcia maceczników.

Na wiosnę (w Polsce późną wiosną, gdy już ociepli się) w dzień pożytku, około godz. 10 z rana wstawia się w szpary powałki przygotowane dwie listwy z 32 otworkami na maceczniki; do ulika wkłada się trzy piękne plastry, zawierające świeży pyłek i nowy miód, *lecz bez czerwiu*, prócz tego należy napryśkać nieco wody do jednego z plastrów bocznych.

Ulik ten przynosi się do ula silnego, który otwiera się i szuka ramkę z matką, odkładając ją na bok; tymczasem bierzemy 5 plastrów, dobrze obsiadytych, z których zmiatamy pszczoły do obok stojącego ulika. Najlepiej to w ten sposób uczynić, aby sobie tę czynność ułatwić, że taką ramkę z pszczołami wkłada się do połowy do ulika i silnie nagle wstrząsa. Gdy to zrobione, plastry ogłoczone z pszczoł wkłada się z powrotem do ula, matkę też.

Teraz ulik należy zaniesć do miejsca chłodnego, w którym pozostawiamy ją w spokoju przez jakie 6 godzin. Po

upływie tego czasu przystępujemy do przekładania jajeczek z komórek pszczelich, świeżo zaczerwionych z dobrego ula do klocków macecznikowych. Jajeczka te powinny mieć około 36 godzin.

Operację tę wykonywamy w pokoju opalonym, aby uniknąć zaziębienia czerwii. Jak przekładać jajeczka do sztucznych maceczników, będzie o tem mowa następnym razem.

Każdy macecznik z wzniesionem jajeczkiem wkłada się ostrożnie do dziurki w listewce, uważając, aby temi dziurkami nie wylatywały pszczoły z ulika na zewnątrz. W tym celu dziurki te nakrywa się osobną listewką. Kiedy wszystkie maceczniki już wprawione do listewek, ulik nakrywa się papierami gazetowymi; z pod spodu siatkę drucianą zamyka się w ten sposób, aby zmniejszyć wentylację.

Tego samego wieczoru należy przygotować pień, którego celem będzie wykończyć maceczniki, zaczęte i przyjęte przez pszczoły w uliku, do tego celu najlepiej będzie użyć ten sam pień, z którego wzięliśmy poprzednio z 5-ciu ramek pszczoły do ulika.

Najpierw należy wyszukać matkę, którą wkłada się do klęczki; następnie wyciągamy z gniazda jeden lub dwa plastry boczne, aby można było rozszerzyć uliczki między dwoma plastrami środkowymi. W miejsca te w środku ula między plastrami z czerwem wkłada się później specjalne górne beleczki z króciutkiemi bocznemi listewkami, do których przyczepia się listewki z zaczętymi macecznikami.



Fig. 6. Górna beleczka na listewkę z macecznikami.

Do tej beleczki można włożyć dwie listewki z macecznikami, jedna w górze, druga w dole.

Następnego dnia z rana przynosimy ulik do tego pnia, osieroconego zeszłego wieczora; teraz otwieramy ostrożnie ulik,

z którego zabieramy listewkę z matecznikami i wkładamy szybko w środek pnia do wspomnianych przed chwilą beleczek między dwa zacerwione środkowe plastry. Gdy to zrobione, ul zamyka się i obtula z góry.

Gdyby teraz nie było w przyrodzie pożytku, to należy ten pień obficie karmić przez jakie trzy do czterech dni.



Fig. 7. Klatka na mateczniki.



IV. Wszechsłowiński Zjazd Pszczelarzy.

Od Naczelnego Związku Pszczelarskiego w Pradze otrzymaliśmy następujące pismo:

Kochani przyjaciele pszczelarze!

Jak już Panów zawiadomiliśmy, zaprosiliśmy redaktorów pszczelarskich gazet i przedstawicieli Krajowych związków pszczelarskich na zebranie do Bratisławy (Preszburgu) na dzień 15 i 16 maja b. r., obecnie informujemy Panów o przebiegu zgromadzenia. Na zebraniu było wielu uczestników, którzy odnieśli dobre wrażenie i byli z obrad zadowoleni. Miasto Bratisława, Rada ziemian i ekspozytura ministerjum rolnictwa przyjęła uczestników wprost wspaniale. Dalej podajemy Panom do wiadomości:

1. Statut zaproponowany został z małymi zmianami zatwierdzony.

2. Tymczasowym prezesem został wybrany radca B. Wanczura, prezes Związku krajowych centrali spółek pszczelarskich w Czechosłowacji, głównym sekretarzem Wacław Smidlik z Pragi cz., zastępcą prezesa Jowan P. Jowanowicz, szef sekcyny ministerstwa szkół w Białogrodzie, kasjerem Franciszek Biótek, kierownik szkoły w Petwaldzie. Dalej zostało rezerwowane po 1 miejscu Bułgarom, Chorwatom, po 2 miejsca Polakom, Rosjanom, po 1 miejscu Słoweńcom i Ukraińcom. Wydział ma prawo

Resztę pszczół z ulika należy zmieść przed wylot omawianego pnia. Nie będzie korzystnym w tym pniu pozostawić pszczoły osieroczone tak długo, póki mateczniki nie będą zasklepione. Dlatego, gdy tylko matecznik pszczoły wykończą, matkę oddaje się pniowi z powrotem, zwalniając ją z klateczki. Mateczniki zaś wstawia się do osobnej klatki, której ściany są z kratówki i teraz można je wstawić do któregośkolwiek ula bez potrzeby osierocenia pnia. Gdy tak mateczniki są na dojrzeniu, wówczas są gotowe do wstawienia ich do ulików rozplodowych, o czym będzie mowa później. C. d. n.

kooptowania dalszych członków. Prosimy Panów o wybranie członka wydziału Wszechsłowińskiego Związku i również prosimy o oznajmienie nam jego nazwiska z adresem i przysłanie jego fotografii.

3. Postanowiono, aby wszechsłowiński zjazd pszczelarski, złączony z wielką wystawą, odbył się w Pradze cz. od 13 do 18 sierpnia r. 1927, w którym to czasie przeprowadzone zostanie ostateczne ukonstytuowanie Wszechsłowińskiego Związku i definitywne wybory prezydium i wydziału.

4. Za Pańskie życzenia ustne, piśmienne i telegraficzne serdecznie Panom dziękujemy.

5. Prosimy, żeby już teraz Panowie propagowali w gazetach pszczelarskich i pokrewnych myśl stworzenia Wszechsłowińskiego Związku i starali się o liczne przybycie na zjazd i wystawę wszechsłow. związku pszczelarskiego.

6. Jeszcze w tym roku zostanie wydany pszczelarski kalendarz, który będzie miał wygląd jubileuszowy. Prosimy Panów o łaskawe przysłanie nam do 15 lipca 1926 r.

a) Fotografje 1 albo 2 wybitnych, żyjących organizatorów pszczelarskich, z krótkim podaniem życiorysu w języku polskim, o ile możliwe pisany na maszynie.

b) Dwie albo trzy fotografie specjalnie polskich ulów i pasiek.

c) Krótki artykuł o polskim pszczelarstwie.

7. Dalsze informacje co do zjazdu i wystawy podamy Panom później.

Zapraszamy serdecznie Panów na Zjazd i przyrzekamy, że postaramy się o to, aby Panowie byli ze Zjazdu zadowoleni.

Z bratnim pszczelarstkiem pozdrowieniem:

Związek krajowych centrali spółek pszczelarskich Republiki Czechosłowackiej w Pradze.

Vačlav Šmidlik m. p. sekretarz, Boh.
Vančura m. p. prezes.

* * *

Z naszej strony życzymy serdecznie inicjatorom Zjazdu owocnej pracy, mającej na celu doprowadzenie do skutku tak dawno oczekiwanego Kongresu Wszechsłowiańskiego i przyrzekamy, że będziemy starać się być pomocnym w tem usiłowaniu oraz przyłożymy rękę do współpracy.

Redakcja.



Panów Kolegów bartników upraszam o łaskawe podanie swych adresów podpisanemu oraz o łaskawe podanie, o ile byli uczniami ś. p. ojca mego Teofila, wspomnień, któremi łączy Ich pamięć. Pragnę zebrać wszelkie dane, odnoszące się do działalności ś. p. ojca.

Z poważaniem

Dr. Kazimierz Teofil Cięsielski,

Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 15.



Pasieka p. Kasprowicza w Uściługu.



AMERICAN BEE JOURNAL

Luty 1926 r.

O zgnilcu amerykańskim.

Dr. G. A. Qotmar (British Columbia) zwiedza pasiekę swego znajomego i już z rozchodzącego się ostrego i nieprzyjemnego zapachu wnosi trafnie o pojawieniu się tamże zgnilca. Zawleczono go tam z kupionym do podkarmiania miodem. Zgnilec ten podobny z pewnych względów do tyfusu, a udzielający się za pośrednictwem pokarmu, może nawet całe lata niepostrzeżenie ukrywać się w tym ostatnim. Amerykański zgnilec występuje przeważnie wcześniej na wiosnę, a dzieje się to zdaniem autora, prawdopodobnie dlatego, że czerw złożony w styczniu karmi się zarażonym miodem; w miarę zaś, jak czerw dostaje świeżo napływający nektar, wówczas choroba ta zmniejsza się. Centra plastrów bywają więcej zarażone aniżeli ich brzegi; ciekawą jest tylko rzeczą, czy czerw, złożony w środku plastra drugi raz przez matkę również zaraża się, choćby był karmiony niezarażonym miodem. Ponieważ przy kuracji we wspomnianej pasiece nie chciano niszczyć wielkiej masy czerwiu, więc wszystkie tylko ramki z lepszym niby i zdrowym czerwiem i młodą pszczołą (ale bez matki) umieszczano w osobnych ulach i usuwano z tej pasieki, poczem po 3 tygodniach w podobny sposób przeprowadzano pszczoły do nowego znów ula na sztuczną węzę i tym razem dodawano już matkę. Miały więc teraz pszczoły nowe ule i nowe ramki ze sztuczną węzą, a że z jajka dopiero na 4 dzień wychodzi robaczek, więc mogły miodu użyć do pociągnięcia plastru, a młode potomstwo karmić świeżym nektarem. Traktowanie tej choroby między czem innym

w powyższy sposób, przy gruntownej i ostrożnej dezynfekcji plastrów, której tu nie podaję, dały pomyślne wyniki.

Pszczelarstwo w rosyjskiej republice sowieckiej.

Według obliczeń było tam w 1910 r. 3,880,00 pni, a w 1920 r. 2,141,901 pni — rozumie się z wyjątkiem Ukrainy, Białej Rusi, Turkestanu i Kaukazu, gdzie w 1910 r. było około 1.860,000 — Jako przyczynę podupadania pszczelarstwa podaje autor Orłow różne ograniczenia w czasie wojny, a zwłaszcza brak cukru na podkarmianie zimowe, skutkiem czego wiele pszczół zginęło. Jeszcze więcej ich zginęło w pierwszych latach panowania bolszewików, kiedyto pasieki konfiskowano, oddawano je ludziom ciemnym, albo krzywdzono je skutkiem nakładania opłat w naturze (miód, wosk) czy też skutkiem bezkarności złodzieji, łakomiących się na ten cenny produkt. Chociaż prymitywna chłopska gospodarka pasieczna znacznie ucierpiała, to jednak postępowe bartnictwo, wyrównuje prędko swe straty i stosunek uli ramowych do nieramowych przedstawia się między rokiem 1910 a 1920 jak 14:36. — Ramkowych uli było w Rosji w r. 1920 r. coś ponad milion. Niektórzy pszczelarze mają tam po 200 i po 300 pni. Warunki do trzymania pszczół są w Rosji równie dobre jak i w St. Zjednoczonych — jakkolwiek ilość pni w stosunku do zajmowanej przestrzeni jest nieznaczna. Już przed światową wojną żywą wykazali działalność rosyjscy pszczelarze; było bowiem około 200 związków w różnych częściach kraju, a od 1904—1913 odbyło się 5 kongresów z całej Rosji, nie wspominając już o tem, że wydawano 15 czasopism pszczelarskich (miesięczniki, tygodniki). Istnieją też w przekładzie prawie wszystkie cenniejsze dzieła z zagranicznej literatury pszczelarskiej. Wojna wielki cios zadała tamtejszemu pszczelarstwu i na pewien czas wstrzy-

mała jego rozwój, zwłaszcza lata 1919 i 1920 były dlań krytyczne. Z r. 1921 następuje pewien zwrot ku lepszemu, gdyż władze bolszewickie zaczęły uznawać pożytek płynący ze strony pracy pszczelarzy i zaczęły się tą gałęzią gospodarstwa więcej opiekować, a nawet wspomagać. W 1921 r. zaczął wychodzić centralny organ »Pczelowodnoje Dieło«. Chociaż lata 1921, 1922 i 1923 nie dopisały — skutkiem gorszych warunków klimatycznych — jednak mimo to dzieło ruszone z miejsca szło dalej, zwłaszcza co się tyczy organizacji towarzystw, handlu i wyrobu tego wszystkiego co się odnosi do tego fachu. Stacje doświadczalne pszczelarskie przedstawiają się dobrze i mają szeroko zakrojony program działania — chociaż rząd w tym kierunku niewiele może pomóc. Słowem, pszczelarstwo w Sowietach wnet stanie na tej stopie, na jakiej było przed wojną.

Czy pszczoły myślą jak ludzie?

W rozważaniach pod powyższym tytułem zbija Allen Latham przeciwne twierdzenie Baldenspergera i dochodzi ostatecznie do wniosku, że w ścisłym tego słowa znaczeniu pszczoły nie mogą tak rozumować jak ludzie. Inna rzecz, że można się zgodzić na twierdzenie Baldenspergera, o ile chodzi o tłumaczenie ciekawych fenomenów z życia pszczoły — ale tylko w szerokim tego słowa rozumieniu. Wspomniany Baldensperger widział raz, jak pszczoły okrążyły otwór w tylnej ścianie ula, zaciągnięty drucianą siatką zatykały kitem — jedna zaś pszczoła z zewnętrznej strony ula wygładzała nierówności. Trudno przypuścić, żeby owa pszczoła, jak chciałby Bald, zdobyła się na następujące rozumowanie: robota postępuje za powoli przez to, że robi się tylko z jednej strony, jest tu zresztą za ciasno — siatka ma i drugą stronę — dla czegoż nie miałabym dostać się na drugą stronę, żeby i tam można było robić? Pszczoła — należy przyjąć — raczej natknęła się przypadkiem na to miejsce (mógł ją też zniećić i zapach stamtąd dostający się), a widząc pszczoły przy pracy, sama

czyni podobnie — tem więcej, że mogła być w odpowiednim wieku, kiedy jest się wrażliwym na podobne podniety. Możliwe — mówi Allen Lathan — że mogło tu być jakieś rozumowanie, ale żadnego dowodu na to nie było. Podaje też autor artykułu i inny podobny wypadek, ale zgodnie z powyższym sądem, tłumaczy go racjonalnie a to przedewszystkiem, przypadkiem, zewnętrznymi warunkami i t. p. Podobnie też zapatruje się autor i w tym wypadku, gdzie pszczoły z obcego ula objęły straż przy oczku w drugim ulu i wpuszczały intruzów na rabunek. W tem przypuszczeniu, że pszczoły nawet uczciwie prędko do otoczenia upodabniają się i naginają, że w pewnych chwilach może się w nich odezwać instynkt i nawyk do pewnych czynności i t. p. — można również wytłumaczyć w sposób prosty owo tajemnicze, a ciekawe zachowanie się pszczoł. I teraz pszczoły najprawdopodobniej nie mają innych przymiotów aniżeli lat temu tysiące.

Karol Dadant, idąc śladem Packard'a, mówi słusznie w »Pszczole i ulu«: «Pszczoły są obdarzone pewnego rodzaju rozumem, który zapewne tylko stopniem różni się od rozumu ludzkiego». Autorowi dzieła obecnie tłumaczonego matka wypuszczona na wolność w pewnym ulu uciekła i wraca na stałe miejsce, a gdy tu pszczoł nie zastała, przychodzi znów ponownie na miejsce, skąd przed chwilą wyleciała. Musimy przyznać — kończy redaktor Am. B. J. — że pszczoły, konie i psy czasem tak robią, jak gdyby lepiej rozumiały od niektórych ludzi.

Doświadczalna stacja pszczelarska w Tule.

Stację, o której mowa (leży o 7 klm na północ od miasta), założono w 1919 r. i dzisiaj jest ona jednym z wydziałów instytutu rolniczego. Ponieważ w tamtejszej okolicy jest klimat stepowy, a ostra zima i często chłodna jesień przeciąga się, więc wobec tego pszczoły właściwie pracują mniej więcej od 15. IV. do 15. IX. Na zimę chowa się je do piwnicy; na wiosnę jednak nie mogą się naleźycie rozwijać, gdyż pogoda bywa

tam niestała. Główny pożytek przypada na koniec czerwca i na lipiec — oczywiście, o ile pogoda dopisze. Matka przestaje czerwieć przeważnie z końcem sierpnia. Głównym źródłem miododajnym jest tam lipa (a także i hreczka). Przeciętnie bierze tamtejszy chłop z ula ramkowego od 25 do 80 funtów rosyjskich, a z kłody lub z kószki od 12—20 funtów. Spadź pobierana przez pszczoły przyczynia się do rozwoju nosemy, która czasem do połowy stanu posiadania niszczy pasieki. Uli ramowych jest tam około 30%. Zadanie do spełnienia wspomniana stacja ujmuje w kilku punktach, które tu pokrótce podaję. Przedewszystkiem chodzi tu o zbadanie biologii pszczoł, dalej warunków dobrego zimowania pszczoł, (których ginie tu od 15 do 20%), rozpatrywana jest też kwestja różki, wreszcie stoją na planie choroby pszczoły i badanie źródeł miododajnych. Od 1922 r. dopiero zaczęła stacja rażniej się ruszać, a w 1924 nawiązała kontakt z Ameryką, Anglią i Niemcami. Stacja posiada do swej dyspozycji 132 pnie, z czego na 11 dokonuje się badania biologiczne w ten sposób, że co pewien czas robi się zapiski co do ich stanu, a zwłaszcza co 10 dni spisuje się ilość pszczoł i wszystkich komórek zaczerwionych, a nadto ilość miodu i pierzgi. Poznaje się więc tą drogą dzielność nietylko matki, a także wogóle rozwój i sprawowanie się każdego pnia badanego — co więcej, 7 razy codziennie oznacza się siłę lotu w powyższych pniach, a dzieje się to przez liczenie przez pół minuty, ilości wylatujących pszczoł; rano też i wieczorem poza innymi eksperymentami, żeby zbadać przybytek, waży się kilka uli. Zwraca się również uwagę za pośrednictwem odpowiedniego przyrządu na wpływy meteorologicznych czynników; bada się też również, jak się wspomniiało, warunki co do zachowania się pszczoł zimujących w piwnicy. W pracowni, gdzie dokonuje się biologicznych badań, są do dyspozycji szkla powiększające, tutaj przeprowadza się takie badania jak: ważenie pszczoł, mierzenie ich języczków, miodnikowego żołądka, gruczołów ślinowych, wosków

wek i t. p. — w bakterjologicznej zaś zaś pracowni bada się zgnilec i nosemy.

Jest też, nie licząc pracy w organizacjach, przydzielony i ogród botaniczny, gdzie znajdują się różne rośliny uprawne i dziko rosnące. Kierownikiem stacji jest Tunin, uczeń Kożewnikowa. Ten ostatni jest naukowym doradcą zakładu, a nadto bada specjalnie formy przejściowe między matką a robotnicą. Jednym z najwydatniej tamże pracujących w doświadczalnej pasiece jest A. S. Michajłow. — Sprostować należałoby tylko w tym artykule dopisek końcowy redaktora Dandant'a, który błędnie umieszcza Tułę na północy (a nie na południu) od miasta Moskwy.

O znaczeniu miodu jako pokarmu.

Artykuł ten A. Alfonsus'a (tłumaczony przez J. King'a) podkreśla wielką wartość miodu jako składnika odżywczego, a zwłaszcza co się tyczy dzieci. Kwestja witaminów oczywiście występuje tu na pierwszy plan. Tak jak zewnętrzna warstwa ryżu reaguje na chorobę zwaną beriberi, tak też świeże mięso i jarzyny usuwają szkorbut. Konsekwentnie je powyższego wynika, że chleb razowy jest lepszy aniżeli biały; otręby należy też odpowiednio do ich wartości oceniać. Witaminów »A« dużo jest w mleku (zwłaszcza od krów trzymanych na zielonej paszy) — brak ich wywołuje zwapnienie żył. Cukru i miodu (zawierającego witaminę »B«), za którymi dzieci wędzeni instynktem przepadają, nie należy im odmawiać; ponieważ jednak ten pierwszy niema witaminów i ponieważ celem uczynienia go strawniejszym soki żołądka muszą go jeszcze przerobić, więc wynika stąd, że miód dźierży prym przed cukrem — tem więcej, że daje się bez reszty przyswoić. Nawet dorośli ludzie uzupełniają brak cukrów w organizmie w ten sposób, że więcej jedzą mącznych potraw, chleba i kartofli, z których mączki (krochmalu) powstaje cukier. Serce też i naczynia krwionośne na sprawności też przy tem zyskują. Powinno się również zabronić używania margaryny, bo jak doświadczenie z wojny światowej

wykazało w Danji, Niemczech i Austrii wywołała ona (skutkiem braku witaminu »A«), zwłaszcza u dzieci zapalenie oczu zwane »xerophthalmią«. Wogóle na zdrowie ludzkie lepiej wpływa sposób życia wegetaryjny aniżeli używanie mięsa i stąd mleko, czarny chleb, miód, jarzyny, ziemniaki i owoce powinny się stać głównymi naszymi artykułami spożywczymi. Konserwy wszelkiego rodzaju powinno się rugować. Autor radzi Amerykanom, ażeby do słodzenia kawy używali zamiast cukru miodu. Dla dzieci nadaje się jako pokarm przedewszystkiem razowy chleb z miodem i masłem. Miód, który zyskał na znaczeniu od czasu wojny, kiedyto w braku cukru było się skazanym na sacharynę, powinien stać się pomostem do prostszego trybu życia naszych przodków, którzy od nas dzielniejszą byli generacją i lepszym o wiele od nas cieszyli się zdrowiem.

Poza cennymi pytaniami i odpowiedziami redaktora zamieszczanymi w każdym zeszyte tego czasopisma, znajduje się w omawianym numerze między czem innym także krótki artykuł na temat: »szybki postęp w Czechosłowacji«, którego jednak streszczenia nie będę tu podawał.



Luty 1926 r.

Pszczelnictwo jako przemysł narodowy.

Wielka Brytania ongiś »miodna wyspa« jeszcze do niedawna, o ile chodzi o przemysł pszczelny, wielkie miała znaczenie, dopóki grasująca choroba z wyspy »Wight« nie zadała jej straszego ciosu i to takiego, którego konsekwencje na przyszłość obliczyć można na jakich 20 lat. Pszczelnictwo angielskie reprezentowane przez takie osobistości jak Ches-

hire, Carr, Cowan upadło i stało się raczej przedmiotem amatorstwa. Odrodzenie jednak pochodzące od młodszej generacji pszczelarzy mimo przeszkód rażno postępuje naprzód i jest nadzieja, że osiągnie pożądane wyniki. Dawniej produkowano miód w Anglii na wielką skalę i sprzedawano go mniejwięcej po cenach sprzedawanych artykułów spożywczych; podobnie i teraz więksi producenci mogliby z korzyścią gospodarzyć i to tem więcej, jeśli ta gospodarka będzie postępową, jednolitą i dobrze zorganizowaną. Jeżeli będzie można sobie zredukować pracę i jeśli przymie się metody postępowe chowu pszczół, to i produkcją na większą skalę wyjdzie na swoje i Anglija własne potrzeby będzie mogła zaspokoić swoim miodem.

Jednym z czynników zmierzających w tym kierunku, to wybranie odpowiedniego miejsca na pasiekę, gdzieby nie zachodziła obawa przepięnienia i gdzieby można się było spodziewać większego pożytku. W tym względzie w dwóch kierunkach rozchodzą się zdania: jedni utrzymują, że lepiej jest tam się sadowić, gdzie można się z jakiego źródła we większej ilości (np. koniczyny) spodziewać się większego, doraźnego pożytku, — drudzy zaś reflektują (zapewne z większą racją) na lepsze zyski tam, gdzie jest więcej dzikich, nieuprawnych roślin. Pierwsi — rzecz jasna — o ile w swoim czasie dopisze pogoda (w r. 1925 była haniebna), gdzie pszczoły przyjdą do siły na czas pożytku i t. p., to będą mieli o wiele większą korzyść aniżeli inni — ale, gdy jeden z tych warunków zawiedzie, to łatwo znów o to, że pszczoły trzeba będzie podkarmiać na zimę. Drudzy wprawdzie nie będą mogli w swych pniach skonstatować tak wielkiego, doraźnego pożytku, ale tam rośliny dłuższy czas miodują i pszczoły w ostatecznym rezultacie więcej zniosą aniżeli u tamtych. Prawdopodobnem też jest, że ani na wiosnę ani w jesieni nie braknie im napływu świeżego nektaru, wobec czego zbędnem okaże się wiosenne podkarmianie, a i w jesieni matka będą dłużej czerwiły (nie licząc zniesionych w tym czasie zapasów) i w ten sposób

lepiej przygotowują pień na zimowłę i na wiosnę przyszlą. Co więcej, pasieka powinna się znajdować w takim miejscu, gdzieby nie było jakich przeszkód, a zwłaszcza zdaleka od zarażonych pasiek, będących zwłaszcza własnością człowieka ciemnego. Lepiej też jest mieć kilka mniejszych pasiek w odległości na jedną lub pół mili angielskiej aniżeli jedną wielką, a to choćby z tego względu, że lepiej w ten sposób można zabezpieczyć się przed zawleczeniem choroby. Pilną uwagę należy zwracać na choroby zakaźne u siebie i w okolicy, bo wiele jest takich wypadków, że nie chorobie — jak być powinno — przypisuje się złe strony danego pnia ale niedobrej rasie pszczoł czy też wadliwej matce. W ostatnim czasie choroba z wyspy Wight zapewne dlatego mniej się mnoży, że trzyma się przeważnie dzielniejsze i płodniejsze matki; nosema jednak napewno przywleczona z Włoch tem więcej daje się we znaki. Tak w Ameryce jak i w Anglii skonstatowano tę chorobę u pszczoł towarzyszących przesyłanej matce. Chociaż ta choroba nie gubi tak do cna całych pasiek jak wyż wspomniana, to jednak osłabia bardzo pszczoły, a tem samem pozbawia i pożytku z nich. Także, jak się zdaje i paraliż u pszczoł jest pochodzenia włoskiego. Choroby czerwii niestety, również dają się we znaki, zwłaszcza wskutek nieświadomości rzeczy ze strony handlarzy. Jeśli pszczelarstwo ma być wogóle poważniejszą gałęzią gospodarstwa narodowego, to nadzór państwowy nad chorobami pszczelimi jest konieczny; na razie jednak każdy większy pasiecznik jest zdany na swoje własne siły i zapobiegliwość.

Innym istotnie ważnym czynnikiem gospodarstwa na większe rozmiary, to ul sam i przybory do niego należące. Powinien on być tani, łatwy do manipulacji i odpowiadający swemu celowi — autor przechyła się w tym względzie nawet na stronę ula o pojedynczych ścianach. Wskazaną też jest rzeczą, żeby miodnia (nadstawki) i zarodnia były o tych samych wymiarach, którychby — solidnie i mocno wykonanych — można było także ewentualnie użyć jako uli o pojedynczych

ścianach. Wstawianie pszczoł na zimę celem zaoszczędzenia im w ten sposób energii życiowej do specjalnych pak, czy też opakowywanie ich innego rodzaju, jest rzeczą naturalną i, jak doświadczenie, zwłaszcza na wiosnę wykazało, pożyteczną. W parze z powyższymi wymaganiami pod adresem racjonalnej gospodarki, idzie także ramka odrutowana należycie, do czego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa najlepiej nadaje się ramka pomysłu Dadant'a; chodzi też przy tem wreszcie o to, żeby dotyczące rekwizyty były tego rodzaju, żeby ją mocno i stale na miejscu utrzymywały. Co się tyczy kratówek (o ile tych się używa — najlepsze są Root'a), to powinny być z grubszego drutu — podkurzacze zaś (jedne z najlepszych są amerykańskie) powinny być tak duże, żeby można w nich było utrzymać ogień przez dłuższy czas. Jednem słowem — kończy rzecz autor — pasieka w całym tego słowa znaczeniu powinna stanowić dla siebie całość i dlatego, ażeby nie być zdany, na cudzą pomoc lub dłuższe czekanie, powinien pasiecznik: mieć w niej w danym razie wszystko pod ręką.



Marzec 1926 r.

Zgnilec amerykański.

»W prostych wskazówkach celem wykrycia i usunięcia tej choroby z pasiek« — tak brzmi łowiem dodatkowy tytuł tej małej rozprawy M. Pettit'a — oświadcza autor, że nie chce przedstawiać strony naukowej tego zagadnienia (jak n. p. Sturtevant), ale ogranicza się tylko do podania kilku rad praktycznych, do których przyszedł po pewnym czasie swych doświadczeń w tym kierunku. Zarazę tę, zdaniem piszącego, może poznać każdy bez większego trudu, byłoby osoba dotychczas była inteligentną i wyznawała się na normalnym stanie, jaki jest w ulu;

musi też mieć dobry wzrok i znać się trochę na literaturze odnośnej. Nie jest więc rzeczą bardzo trudną poznać amerykański zgnilec, a nawet pomniejsze poszczególne wypadki dają się dość łatwo wyleczyć. Dość rzadko rozszerza się on gwałtownie, a gdzie w ciągu lata dokładnie kilka razy rewiduje się zarodnie, to tam tylko czasem mogą wydarzyć się poważniejsze straty. W postępowej nawet pasiece autora od szeregu lat widzi się ten zgnilec (który jest chorobą czerwia), zwłaszcza na wiosnę podczas pierwszego przeglądu (mimo radykalnego usuwania go), a jednak właściciel nie bardzo się tem kłopotczy i śpi spokojnie, myśląc o pożytku. Najlepszym nauczycielem i inspektorem powinien być każdy sam dla siebie. Zarazki tej choroby roznoszą się przez to, że pszczoła dorosła karmi młode potomstwo miodem, w którym są spory zarażające i tak tę chorobę dalej mimowoli rozsyła. Larwy pszczele giną po zasklepieniu komórki. Charakterystyczną przy tego rodzaju zgnilcu jest ta okoliczność, że widzi się larwy bez życia tu i ówdzie, co znaczyłoby, że niektóre z nich mogą się oprzeć temu wrogowi, względnie, że pokarm tylko miejscami był zarażony, albo, że pszczoły zarażeniem pożywieniem tylko owe robaczki karmiły.

Zgnilec amerykański w początkowym stadium dość trudno jest poznać, bo trzeba do tego wycwiczonego pewnego wzroku. Gdy czerw zginie wewnątrz, wówczas wieczko nieco czernieje i często staje się płaskim lub nawet zapada się i pszczoły wnet robią w niem mały otwór. Najlepiej jest zbadać tę chorobę zapomocą patyczka nakształt wykałaczkii do zębów. Niekiedy wieczko, które, jak się zdawało, było nieco inne, kryć może zdrowego robaczka. Larwa, która zginęła, opada na dno komórki, staje się gładką i jest nieco skrzywiona, niby worek mąki niemocno związany i leżący swobodnie na podłodze. Zwolnienie naskórka, jego wygładzenie jest charakterystyczne u zgnilca, bez względu na to, czy larwa zginęła w początkowym stadium swego rozwoju czy też później, a jeśli chodzi o kolor, to jest on zrazu

z lekka brunatny. później zaś kawowy albo co lepiej — czekoladowy. Jeśli ów gładki i równy naskórek przebijemy wykałaczką, to znajdziemy tam jakby płynną jednostajną i kleistą masę, która właśnie sprawia, że larwa opada na dół i że jej zewnętrzna powłoka jest niezmarzczona. Po wyschnięciu jej powstają prawie całkiem czarne resztki, niby łuski, które pszczoły mogą usunąć i komórkę na co innego przeznaczyć. Jeśli patyczkiem można larwę łatwo wyciągnąć z komórki, jest to dowodem, że nie mamy tu do czynienia ze zgnilcem amerykańskim — jeżeli zaś jej zawartość ciągnie się jakby gęsty miód, to znaczy, że mamy przed sobą tę zarazę. Podobnie też dzieje się z wyschniętymi resztkami czy łuskami: jeśli nie przylegają silnie do podstawy t. j. jeśli nie kruszą się przy wydobyciu ich, wówczas możemy być przekonani, że choroba ta w tym wypadku niema miejsca. Osoby, cieszące doskonałym węchem, mogą tę chorobę poznać po zapachu kleju. Można niekiedy plamy, pochodzące z zaperzenia, brać za zgnilec — trzeba jednak przy tem wiedzieć, że w pierwszym wypadku po największej części obryzgana jest zewnętrzna, górna ściana komórki, a rzadko tylko zanieczyszczenie to dosięga spodu — podczas gdy przy zgnilcu sprawa ta ma się całkiem przeciwnie. Dobrze też jest przy diagnozie znać różnice, jakie zachodzą między zgnilcem europejskim, amerykańskim i chorobą zwaną »sacbrood« (skamienienie czerwia). Autor nie wierzy, żeby można było wyhodować taką rasę pszczoł, któraby skutecznie mogła się oprzeć temu nieszczęściu, co więcej, mało też ufa lekarstwom, które mają usuwać pozostałości po zgnilcu (wyjawszy chyba tylko plastry w nadstawce, gdzie nie było czerwiu). Na ogół biorąc, jeszcze najlepiej będzie stopić zarażone plastry. Słabe oznaki tej choroby kuruje autor w silnych pniach zaraz z końcem pożytku; gdzie jest gorzej, tam stara się prędzej z tem nieszczęściem uporać. Czasem silny pień, nieco tylko zarażony na wiosnę, sam się tej choroby pozbywa; ale zostawiać pnie zarażone na zimę tyle znaczy co skazywać je na pewną zagładę.



Tarnopolskie. Ponieważ kwestja trującego nektaru na kwiecie czereśni i jabłoni, rosnących dziko, omawiana jest na łamach »B. P.«, zwracam na te drzewa baczną uwagę i konstatuję, że pasieki, stojące bezpośrednio pod lasami, obfitującymi w czereśnie, (jak Dubowce, osada Buchtanka, Czahary białeckie i w. i.) rozwijają się znakomicie. W ulach czerwiu bardzo dużo, pszczoły zdrowe, od rana do wieczora znoszą pilnie miód i pierzgę. Czereśnie od 28 kwietnia do 4 maja w pełnym rozkwicie. Ule próbne (na wadze) wykazują przeciętne dziennie od 0'60 do 1'30 kg. miodu i pierzgi.

W miejscowości Dobrowody, powiat Zbaraż, ubytek pni w roku bież. w niektórych pasiekach wynosi przeciętnie 56%, a przyczyną tego jest prawdopodobnie w wysokim procencie nosema.

Jak twierdzą tamtejsi pszczelarze, w jesieni r. 1925 matki bardzo obficie i długi czerwiły, a niektóre pnie do stebników wstawiono z czerwim. Ponieważ w owym czasie niema już nigdy w ulach czerwiu, choćby były najplodniejsze i najmłodsze matki, uważać to należy za pewnego rodzaju stan chorobliwy.

Wczesną wiosną, już w pierwszej po-

łowie lutego, niektóre pnie miały bardzo dużo czerwiu, w następstwie czego, po wyczerpaniu zapasów, padły z głodu. Inne zaperzyły się i także zginęły przed wiosną. Pozostałe, rzekomo zdrowe, mają nieproporcjonalnie obrzękłe odwołki, za pożytkiem nie idą, obsypują się masowo w ulu i padają przed ulem, nie mogąc wzlecieć. U pszczół tych skonstatowałem nosewę.

W niektórych pasiekach występuje sporadycznie skamienienie czerwia. Pnie są bardzo wyludnione, robaczków pszczelich zdrowych prawie niema, choć matki stosunkowo dość czerwią.

Właścicielom chorych, pozostałych jeszcze przy życiu pszczół, radziłem je skasować. (Gdyż choroba, tak jedna jak i druga, jak twierdzi Zander, jest prawie jeszcze dziś niemożliwą do wyleczenia, zwłaszcza w danym wypadku, gdzie już pszczół w ulu tylko garstka, a choroba w wysokim stopniu rozwinięta).

Ule, tak po spadłych jakoteż skasowanych pszczołach, należy jaknajstawniej z dezynfekcjonować, woszczynę przetopić, a miód przegotować, by zarodków choroby nie przenieść na inne ule.

H. Malinowski
instruktor pszczelarski.

Można tę chorobę zwalczać z większym czy mniejszym skutkiem także i w ten sposób, że (pominąwszy racjonalne wogóle metody gospodarki) usuwa się plastry żarzące, a pszczoły przekłada się gdzieindziej i zmusza się je tam do ponownego urządzenia się przy pomocy (o ile można) sztucznej węży. Pewne ryzyko tu nie jest oczywiście całkiem wykluczone. W każdym razie wskazaną jest rzeczą przeglądać bacznie zarodnię w lecie przynajmniej trzy razy, a wtedy, o ile energicznie i w czas się pasiecznik weźmie do roboty, to — jak zapewniam piszący — nie narazi się później na większe straty. Pomóc sobie w tem bę-

dziemy mogli jeszcze przez to, że się będzie trzymało lepsze pszczoły, matki i plastry. Przestrzegać też trzeba skrupulatnie uprząywania wszystkiego tego, coby mogło roznosić tę chorobę w jakikolwiek sposób — względnie każde podejrzane miejsce należy dokumentnie wyszorować i wyskrobać z pomocą gorącej wody i mydła. Zaznaczyć wreszcie ku końcowi musi się, że nazwa »zgnilec amerykański« i »zgnilec europejski« (który też może wykazywać kleistość jak i poprzedni) powstała całkiem przypadkowo i nie może sobie rościć pretensji jakichś naukowych.

Ks. W. Kranowski.



KORESPONDENCJE

Isaje, powiat Turka 20 maja 1926.

To i owo o pszczelnictwie, oraz jak osiągnąć duży zysk z uli słowiańskich.

Jestem zawodowym pszczelarzem, od roku 1881 prowadziłem pasieki w byłej Galicji w różnych miejscowościach, a więc na Podolu, w górach karpaccich i na Podkarpaciu. Robiłem duże i różne praktyki i doświadczenia, które, gdybym chciał opisać, całe tomy spisałbym. Ale doświadczenie mi pozostało i z wynikami w niektórych sprawach chcę się podzielić z Szanownymi Czytelnikami »Bartnika«.

Czytałem w »Bartniku«, Nr. 1 ze stycznia na stronie 24 z »Lubelskiego« korespondencję p. Stanisława Golonki i przyznam się, że nie zgadzam się na to »siarkowanie« pszczół, choćby ze starą matką. Ten sposób gospodarki uważam za nieracjonalny.

Również czytałem w »Bartniku«, Nr. 3—4, że jakiś uczyony udowadnia, iż matka w ulu może się zapłodnić. Pod tym względem kilka lat robiłem doświadczenia — o których informowałem ś. p. Dr. T. Ciesielskiego, u którego początki pszczelnictwa pobierałem — i rezultat był zawsze bezcelowy. Zamykałem matkę z trutniami, zasiatkowywałem wyłot kratówką, przez którą tylko pszczoła przejść mogła, i zawsze rezultat był ten, iż po kilku tygodniach (3—4) poczęta matka nosić jajka »trutowe«.

A teraz podzielę się z doświadczeniem, jakie w czasie wojny mię naprowadziło na gospodarkę w ulach słowiańskich, »Ciesielskiego«.

W Isajach miałem pasiekę w trzech miejscach ulokowaną, składającą się z 200 pni. Pszczoły były »borówki«, mieszane z włoskimi.

Madziarzy zniszczyli mi całą pasiekę, zatapiając w rzece Stryju pszczoły, potem z uli wybrali miód, a próżne ramki porozrzucali po łące i ogrodach. Ramki

i woszczynę pobierałem, posztukowałem z kawałków woszczyny ramki i poskładałem w szafach na ten cel z budowanych, w których zwykle trzymałem zapasowe ramki tak z miodem jak i próżne. Ramek takich złożyłem około 250 sztuk.

W r. 1917 otrzymałem od p. Stanisława Kuryłowicza, pens. wachmistrza żandarmerji z Turzego, powiat Stary Sambor, jednego roja, tego samego gatunku pszczół, pocnodzących niegdyś odemnie.

W tym samym roku zrobiłem z tego roja 3 pnie, dodałem cukru i wszystkie 3 wyzimowały.

W r. 1918 rozmnożyłem do 9 pni, które się obrobiły i wyzimowały.

Ponieważ folwark mój, jaki wtedy posiadałem, przy drodze był położony i narażony na ciągłe zajazdy różnych wojsk i rekwizycje, ulokowałem tych 9 pni pod strzechę za stodołą na leśniczówce — chowając je tak, by niebyło widać, iż tam pasieka stoi.

Zrezygnowałem z rozmnażania dalej pasieki w tym roku, a mając podstatkiem ramek gotowych, poczęłem gospodarzyć na miód — chowając pasiekę ciągle pod strzechą leśniczego, p. Głogowskiego, a ta gospodarka okazała się bardzo intratna, a robiłem tak, dobierając zawsze zatwory w jednym kierunku, a więc:

Podczas silnego ruchu pszczół dawałem próżny ul na miejsce pełnego, a pełny stawiałem na górę próżnego, do próżnego ula dałem 1 ramkę z młodym czerwiem i 6—7 ramek próżnych, zapełnionych woszczyną.

Pszczoła robocza szła na swoje miejsce do próżnego ula, tu zakładała mateczniki i zносиła miód, który wobec trwania tu pożytku 3—4 tygodnie, co drugi dzień brałem na miodarke. Po zasklepieniu mateczników około 10 dnia zrywałem wszystkie mateczniki, by utrzymać pnia bezmatkiem, a dawałem mu świeżą ramkę z czerwiem młodym z górnego pnia wraz z młodą pszczołą. Znowu



RUCH TOWARZYSTW.

Protokół pierwszego ogólnego zebrania pszczelarzy powiatu kałuskiego, w dniu 5 maja 1926 w sali Kółka Rolniczego.

O godzinie 15.30 powitał zebranych w liczbie 25 pszczelarzy p. Jan Strauss imieniem Komitetu organizacyjnego, wyjaśniając potrzeby założenia powiatowego Towarzystwa pszczelniczego.

Na przewodniczącego zebrania zaproponował st. radcę leśnictwa p. Wojciecha Kurnika, co też zebrani jednogłośnie uchwalili.

Przewodnictwo obrad objął p. Kurnik i powołał na sekretarza p. Jana Krzyszkowskiego, zarządzającego podatki.

Przewodniczący po przemowie krótkiej w sprawie założyć się mającego Towarzystwa, udzielił głosu p. Janowi Strausowi, który odczytał statut. Zebrani pszczelarze uchwalili przystąpić do założenia się mającego Towarzystwa na podstawie odczytanego statutu.

Wysokość wpisowego ustalono na 50 gr., wkładki rocznej na 2 zł.

Osoby, które złożyły na cel Towarzystwa jednorazowo kwotę 25 zł. lub więcej, otrzymują tytuł członka wspierającego i są wolni od opłaty wkładki rocznej.

w miarę pożytku brałem miód co drugi lub trzeci dzień, ale co raz mniej ramek, n. p. z początku brałem na miodarkę 7 ram, następnie 5, poczem 4, wreszcie 2, kilka razy powtarzałem. 10-go dnia znowu zerwałem matedzniczki i znowu dałem młody czerw i młodej muchy.

Dobry pień, t. j. stary z matką osłabł, ale dostarczał mi pszczoł młodych do zasilania dalszego pnia, zaś dalszy zniósł sobie już zapas miodu na 6 ramkach t. j. 3 z czerwem dodane pojedynczo i na 3-ch nietykalnych przez miodarkę dłuższy czas.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący Jan Strauss, wermistrz; zastępca przewodn. Wojciech Kurnik; sekretarz Jan Krzyszkowski; skarbnik Michał Jagielnicki, pracownik kopalni; członkowie zarządu: Mieczysław Pichl, przemysłowiec i Nykoła Niebyłowicz, rolnik.

Komisja kontrolująca: Jan Tomanek, dyrektor kanc. sąd. i Karol Polak, pracownik salinarny.

Na tem obrady zakończono.

Krzyszkowski
sekretarz.

Jan Strauss
przewodniczący.

Organizacja pszczelarzy w Zarszynie — o włoskach.

Dnia 25/IV b. r. z inicjatywy ks. Fr. Laskosia i p. Antoniego Kukury, miejscowego naczelnika poczty w Zarszynie, założono Tow. pszczel. w Zarszynie, pow. Sanok.

Obecnych 14 pszczelarzy z Zarszyna i najbliższych wsi świadczy potrzebę organizacji. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano zarząd: Przewodn. ks. Franciszek Laskoś, zastępca przewodn. Jan Federkiewicz z Nowosielec Gniewosz, sekretarz Antoni Kukura z Zarszyna, skarbnik Stanisław Buczek Zarszyn; wpiso-

Jeśli trwa pożytek zrywam poraz 3-ci matedzniczki, dodaję młodej muchy, a jeśli pożytek się skończył, zrywam matedzniczki, daję muchę z górnego do dolnego wraz matką w klatce, a górny ul usuwam i znowu mam o połowę mniej pni, ale każdy w zapas zimowy zaopatrzony, przyczem biorę 8—15 razy miód.

Chciałbym wiedzieć jak Szanowni Panowie pszczelarze zapatrują się na ten sposób gospodarki, którą od r. 1920 stale prowadzę przy 20 pniach, mając ładne dochody.

Hipolit Sozański
emer. zarządca lasów.

we uchwalono 50 groszy, wkładkę roczną 2 złote.

Uchwalono zaprenumerować «Bartnika».

Wszyscy oglądali pasiekę ks. Laskosia z różnymi systemami uli a ks. Laskoś wyjaśniał dobre i złe ich zalety z czego wychodzi, że należy się trzymać tylko uli nadstawkowych. P. Antoni Kukura przyjmował członków miodem syconym, wyjaśniając sposób przyrządzania, poczem wszyscy zadowoleni rozeszli się późnym wieczorem do domów.

Dnia 6/VI odbyło się drugie zebranie członków. Po odczytaniu protokołu z pierwszego zebrania przyjęto 5 nowych członków, razem jest obecnie członków 19. Na wniosek p. Ilkova, kierownika szkoły w Pisarowcach, uchwalono i poruszono temuz porozumieć się z p. insp. Jasińskim w sprawie reaktywowania Powiatow. Tow. Pszczel. w Sanoku, które przed wojną liczyło znaczną ilość członków, miało własną pasiekę, dziś przestało zupełnie istnieć.

Nadmieniamy tutaj i dziękujemy na tem miejscu Panu staroście Michalowskiemu, że do nas bardzo przychylnie się odnosi i popiera nasze dążenia a mianowicie, zakazał mać domu lipowymi gałęziami i wogóle obcinać i wycinać drzewa lip, wszak do tego można używać gałęzi innych drzew.

Interweniował u p. Gniewoszanki w Nowosielcach, która ścięła do pnia przeszło stu lipową aleję za namową dzierżawcy, któremu dopiero w ostatnim roku dzierżawy uroiło się, że lipy uszczuplają mu zbiór zboża.

Członkom naszym idziemy chętnie z pomocą co nam znów ułatwia nasz »Bartnik«. Jako zorganizowani otrzymaliśmy już 140 kg. cukru denaturowanego. Wszelkie zapotrzebowania członków przyjmuje sekretarz p. Antoni Kukura co niedzieli.

Równocześnie musimy tutaj powiedzieć słów parę o włośzkach. P. Kukura sprowadził w roku 1925 matkę zrobił odkłada, który dał jeszcze 5 kg. miodu, pomimo złego pożytku bardzo silny przeszedł na zimę, zimował na tarczku w ulu o pojedynczych ścianach, spadłych nie

było ani pół garści. Dnia 4 VI 1926 dał roja i 4 kg. miodu. Pszczoły bardzo łagodne, można ich spotkać w innych ulach, znaczyłoby to, że potrafią się wkładać i kraść ale do swego ula nie wpuszczają żadnej obcej pszczoły, wcześniej się roją. Rój, który wyszedł 4/VI, pociągnął 5 plasterów do dołu i obrobił 4 sztucznej węży, zalewając miodem w przeciągu 10 dni. Jeśli użyjemy włoszek chociażby dla odświeżenia krwi naszej pszczoły, to zyskamy tylko na jej dobrych przymiotach.

Ks. Franciszek Laskoś
Przewodniczący.

Antoni Kukura
Sekretarz.

Założenie Towarzystwa pszczeln. w Radziechowie.

Dnia 1 marca b. r. odbyło się zebranie pszczelarzy tutaj, powiatu pod przewodnictwem p. Trojnar Piotra, sekretarza Werner Piotr. Po przeczytaniu statutu i przyjęciu tego wiadomości wybrano do zarządu:

- pp. Trojnar Piotr, prezes
- „ Mazeruk Stefan, zastępca
- „ Gaklik Jakób, skarbnik
- „ Werner Piotr, sekretarz
- „ Brzeżański Wojciech } członkowie
- „ Baran Władysław } wydziału
- „ Gaklik Jan } członkowie
- „ Czyżk Michał } Kom. rewizyjnej

Zapisało się 22 członków i uchwalono wkładkę 2 zł. rocznie. Dalej uchwalono zwrócić się z prośbą do miarodajnych czynników o przydział cukru bezakcyzowego i wyrazić podziękowanie kuratorjum i nauczycielstwu za propagowanie sadzenia drzew i roślin miododajnych, dalej, zwrócić się do Wys. Rządu o rychłe uchwalenie ustawy pszczelarskiej.

Na tem ukończono.

Prezes: Sekretarz:
Piotr Trojnar Piotr Werner

Sprawozdanie z kursu pszczelarskiego dla włościan w Wiązowie w powiecie żółkiewskim.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie w porozumieniu z p. inspektorem szkolnym, Ludwikiem Hauptem

w Żółkwi, urządził kurs pszczelarski dla włościan w Wiązowej w budynku fundacji im. Laisego, dla popierania pszczelnictwa.

Pierwszy ten dla włościan kurs w tutejszym powiecie odbył się w dniach od 25—29 maja 1926 pod przewodnictwem p. inspektora szkolnego Ludwika Haupta. Prelekcje z pszczelnictwa przy demonstrowaniu uli najnowszych systemów wygłosił Antoni Rubel, kierownik szkoły z Hrebeniec. Ostatniego dnia przybył Wp. Weber, inspektor pszczelnictwa przy Towarzystwie Gospodarskiem Wschod. Małop. we Lwowie, który wygłosił wykład o pszczelnictwie i w gorących słowach zachęcił uczestników kursu do wytrwałej pracy.

Przy ukończeniu kursu przemówił do uczestników p. inspektor szkolny Haupt, podnosząc znaczenie kursu i jego korzyści i dziękując uczestnikom za udział w kursie, a przede wszystkim najstarszemu wiekiem uczestnikowi sędziwemu p. Piotrowi Szpykowi z Kulikowa i starszemu pasiecznikowi p. Michałowi Nykule. Z uczestników przemawiali p. Szpyk z Kulikowa i p. Makar z Turynki, dziękując za urządzenie kursu pszczelarskiego.

Potem rozdano uczestnikom świadectwa z odbytego kursu pszczelarskiego.

Na pamiątkę odbytego pierwszego kursu odfotografowano wszystkich uczestników.

Na kursie było 17 słuchaczy z tutejszego powiatu. 1. Greszczak Andrzej z Turynki, 2. Greszczak Wasyl z Turynki, 3. Klub Jacko z Turynki, 4. Kozowski Mikołaj, 5. Kowal Wasyl z Batiatycz, 6. Kupicki Michał z Turynki, 7. Łapec Stefan z Turynki, 8. Makar Andrzej z Turynki, 9. Nykało Jan z Turynki, 10. Nykuła Michał z Wiązowej, 11. Pęcak Jan z Bojańca, 12. Piwowar Wojciech z Wiązowej, 13. Richtscheid Jan z Turynki, 14. Rewaga Hawryło z Turynki, 15. Słuka Eliasz z Wiązowej, 16. Struk Wasyl z Turynki, 17. Szpyk Piotr z Kulikowa.

Po zakończeniu kursu odbyło się przy udziale zaproszonych gości zebranie powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego,

na którym dokonano wyboru Zarządu.

W skład Zarządu weszli, jako prezes p. Ryziewicz Stanisław, zast. prezesa p. Antoni Rubel, sekretarz p. Jan Teuchman, skarbnik Jan Mayer; do wydziału weszli p. Szyłkiewicz, p. Szpyk, p. Nykuła i p. Makar.

Wszyscy uczestnicy kursu pszczelarskiego zapisali się jako członkowie powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego.

Żółkiew. dnia 10 czerwca 1926.

Ludwik Haupt Antoni Rubel.

Komitet Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej w roku 1926 Poznań.

Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Poznaniu, odbywająca się w czasie od 25 września do 3 października rb., w obszernych i nowocześnie urządzonych budynkach i halach Targu Poznańskiego oraz na rozległym jego terenie, wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko w kraju, ale również zagranicą, specjalnie w krajach słowiańskich. Celem Wystawy jest:

Zobrazowanie stanu ogrodnictwa polskiego na terenie Wielkopolski i pozostałych ziem zachodnich.

Nawiązanie bliższego kontaktu w tej dziedzinie produkcji z innymi dzielnicami.

Dążenie do uniezależnienia się od importu zagranicznego w dziale ogrodnictwa przez przedstawienie szerokim rzeszom konsumentów naszej produkcji ogrodniczej.

Protectorat nad Wystawą objęli pp. Prezydent Ratajski i Prezydent Wielkopolskiej Izby Rolniczej Szulczewski. Utworzony Komitet pracą swą posunął już daleko naprzód, a liczba wystawców obecnie dosięga już liczby przeszło 200. Plakaty oraz wszelkie druki zostaną w najbliższych dniach rozestane.

Podczas Wystawy odbędą się liczne zjazdy, odczyty i wykłady oraz wycieczki po Wielkopolsce i Pomorzu, dla którego to celu zapewnioną będzie lokomocja autobusowa oraz kolejowa. Już dzisiaj

zapowiedziane są wycieczki zbiorowe z różnych krajów słowiańskich.

W Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej mogą wziąć czynny udział wszystkie dzielnice Polski, a Komitet pragnie przez to osiągnąć nie tylko poważny cel dydaktyczny, lecz, co ważniejsze, cel propagandowy dla naszego ogrodnictwa w kraju i zagranicą. Komitet bowiem, doceniając znaczenie ekonomiczne ogrodnictwa i pragnąc zmniejszyć import zagranicznych produktów ogrodniczych, dosięgający w roku 1924 i 1925 cyfr 38 i 26 milionów złotych, dołoży wszelkich starań, by Wystawa odpowiadała temu znaczeniu, jakie się jej przeznacza.

Zapewnione są ulgi kolejowe tak dla przyjezdnych jak i dla eksponatów.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie należy przypisać pszczelarstwu polskiemu, zapraszamy W.Panów Pszczelarzy oraz przedstawicieli wszystkich pszczelarstwu pokrewnych działów, jak niemniej przemysł związany z pszczelarstwem, do udziału na tej Wystawie i tuszymy, że pszczelarze Polski stawiają się gremjalnie celem godnego reprezentowania tej ważnej dziedziny naszej wytwórczości krajowej.

Szczególną uwagę Komitet Wystawy zwraca na udział referatów pszczelarzskich poszczególnych towarzystw rolniczych i żywi nadzieję, że referaty te wystąpią gremjalnie z bogatym dorobkiem swej pracy dla celów dydaktycznych i propagandowych. Cele te bowiem postawiła sobie Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Poznaniu jako naczelne zadanie.

Mieszkania indywidualne oraz dla wycieczek będą rezerwowane.

Komitet Wystawy mieści się w gmachu Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego przy ulicy Głogowskiej 42, gdzie udzielane zostaną wszelkie bliższe informacje.

Z poważaniem

Komitet Wystawy:

Sekretarz:

W. Zembał (—) A. Zmidziński (—)

W. Marciniak (—)

RÓŻNE.

Z Republiki Czeskosłowackiej. Związek Ziemskich Zrzeszeń Spółek Pszczelarskich Rzpłitej Czeskosłowackiej oraz Okręgowy Związek Pszczelarzy dla Pilzna i okolicy — urządzają pod protektorem m. Pilzna VI Walny Zjazd Pszczelarzy Republiki Czeskosłowackiej, połączony z Ogólnopafistwową wystawą pszczelarską. Wystawa i zjazd odbędą się w Pilźnie, od 14 do 22 sierpnia bież. roku.

Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę dn. 14 sierpnia br. Zagajenie zjazdu zaś w niedzielę, d. 15 sierpnia br. Zjazd połączony będzie z nader ciekawymi wykładami najwybitniejszych czst. pszczelarzy.

W poniedziałek, dnia 16 sierpnia kontynuowane będą obrady zjazdu. Po ukończeniu zjazdu projektowane są nader interesujące wycieczki, mianowicie:

1. Wizyta w kopalni węgla im. Marsaryka w Zbuchu.

2. Wycieczka do znanych na cały świat fabryk »Škody« w Pilźnie.

3. Zwiedzenie słynnego »Browaru Mieszczkańskiego« (Městřanskij Pivovar) i »Světovar« w Pilźnie.

4. Wycieczka na Szumawę.

6. Ekskursja do (Marjańskich Łaźni (Marienbad).

Zwracamy uwagę Szan. polskim interesentom na wspomnianą akcję pszczelarską w Republice Czeskosłowackiej. Prospekt na żądanie wszystkim chętnie przyśle: prof. W. Pokorný, prezes »Biura Wystawowego«, Pilzno — Plzeň (Č. S. R.) Klatkowská ul. 94/1.

Dział handlowy.

Ceny miodu:

Lwów: hurtownie za 100 kg — 135 — 150 zł.
w detalu „ 1 „ — 2'20—2'50 „
Kraków: hurtownie za 100 kg — 160 — 180 zł.
w detalu „ 1 „ — 2'80—3'50 „
Francja: miód z Haiti 550—575 franków
Włochy: hurtownie 600—650 lir

Ceny wosku:

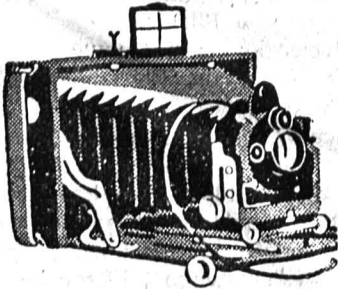
Lwów: za 100 kg 750—800 zł.
Francja: za 100 kg 2300—2510 franków
Włochy: za 100 kg 2000—2300 lir.

Z ostatniej chwili.

Władze autorytatywne włoskie przysłały nam kopję pisma, wystosowanego do Min. Roln. w Warszawie, iż we Włoszech, pomimo badań ciągłych w różnych instytutach bakterjologii, nie znaleziono ani śladu istnienia choroby „Wight“, wobec czego niema najmniejszej obawy o zawleczenie tej zarazy do nas. Alarny, umieszczane w „Pszczelnictwie Polskiem“ są „robione“ w innym celu, o czym przy sposobności poinformujemy.

Dziwnem się wydaje twierdzenie p. Brzóska o rzekomych „kolosalnych“ zyskach z pośredniczenia w sprzedaży matek — ponieważ publicznie tak wyraża się, przeto jesteśmy zmuszeni publicznie oświadczyć, że wszelką nadwyżkę z dochodu, jaką uzyskaliśmy ze sprzedaży tych matek — przeznaczamy na cele dobroczynne na ręce p. Brzóska, którego prosimy o zbadanie naszych ksiąg zamówień i rachunków oraz faktur.

Redakcja.



SPECJALNY MAGAZYN
FOTOGRAFICZNY

JAN BUJAK

LWÓW, KOPERNIKA 4.

NAJWIĘKSZY WYBÓR APARATÓW
FOTOGRAFICZNYCH

Cennik bezpłatnie.



PSZCZOŁKA Spółdzielnia pszczelarzy
Lwów, Kopernika 20.

Przyjmuje wszelkie ilości

miodu

do komisowej sprzedaży i płaci
za dostarczony towar najwyższe
ceny.

**Pszczelarze! przysyłajcie miód
w beczkach do naszej spółdzielni,
która postara się Wam Wasz towar
sprzedać jak najkorzystniej.**



**Sekcja pszczelarska
Tow. Gospodarskiego
we Lwowie,
Kopernika 20**

dla swych Członków:

udziela wszelkich informacji, tak pisemnych jak i ustnych, — urządza krótkoterminowe kursa pszczelnicze na prowincji, — wysyła instruktorów dla zakładania oraz inspekcjonowania pasiek, — pośredniczy w kupnie i sprzedaży rojów, miodu, wosku oraz różnych narzędzi pszczelarskich. Posiada w swym lokalu czytelnię, zaopatrzoną w dzieła pszczelnicze polskie i zagraniczne oraz prawie wszystkie czasopisma pszczelnicze z całego świata.

Członkiem jest każdy prenumerator „BARTNIKA POSTĘPOWEGO“

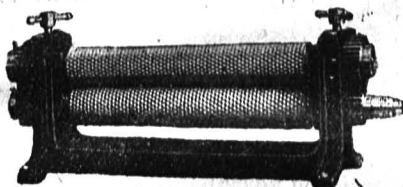
Odznaka członkowska (pszczółka z metalu) kosztuje 1:50 groszy z przesyłką pocztową.

Ule amerykańskie

słomiane i drewniane, solidnie wykonane z nadstawkami drewnianymi na 10 ramek, daszki dwuokapowe, kryte ruberoidem
poleca po cenach najtańszych

ANDRZEJ KOPERWAS

Gozd Lipiński p. Tarnogród ziemia Lubelska



WALCE DO WĘZY

A. Lankoff

Lwów, ul. Pohulanka 10.

Mamy na składzie kilka **pní pszczół** w ulach amerykańskich do sprzedania w cenie od 40—50 zł. „**PSZCZOŁA**“
Lwów, ul. Kopernika 20.

Sprzedam: ule, prasę do wyrob. węzy, wirówkę, narzędzia pszczelarskie.
Pierzchała, Lwów, Piaskowa 27.



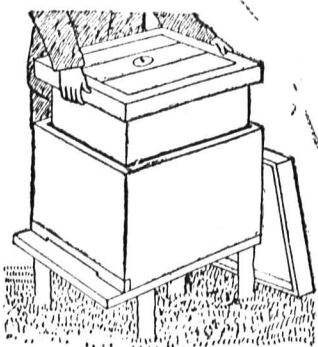
MATKI włoskie zapłodnione MATKI

dostarczamy w każdej żądanej ilości w cenie:

w lipcu isierpniu 20 Lirów czyli 80 cent.

Zamówienia przyjmuje się tylko za pośrednictwem redakcji »Bartnika Postępowego«. Za zaliczeniem matek nie wysyłamy, przeto przy zamówieniu należy nadesłać całą gotówkę z góry. Matki nadchodzą w 8—12 dni po otrzymaniu zamówienia.

Przy przesyłce pieniędzy na oddzielnym odosłanku, dla uniknięcia nieporozumień, należy dokładnie podać na jaki cel wysłana gotówka.

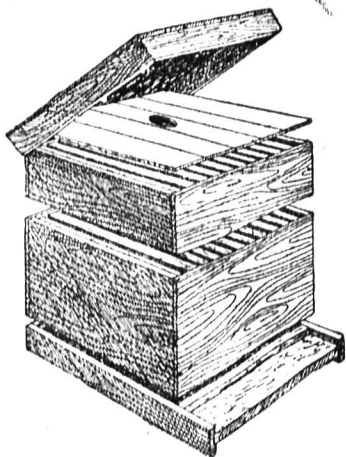


Ule składane złożone z gniazda, nadstawki tej wielkości co gniazdo, tworzącej podczas jesieni, zimy i wiosny wewnętrzne ściany gniazda, powalę ruchomej, składającej się z trzech części i daszka płaskiego, krytego blachą. Ramki w gnieździe i nadstawce jednakowej wielkości, co ułatwia ogromnie gospodarkę pasieczną, o wymiarach zewnętrznych: szerokie 435 m/m wysokie 250 m/m. Wysokość ramek celowo zniżyliśmy, aby zbyt nagle nie powiększać przestrzeni w ulu podczas użycia nadstawki, tej wielkości co gniazdo. Zimować można śmiało na toczku. Ule te zostały nagrodzone dużym srebrnym medalem państwowym na I. Ogólnopolskiej Wystawie pszczelniczej we Lwowie. Są to jedne z najtańszych i najpraktyczniejszych uli.

Cena za kompletny ul 11 złotych (wedle kursu w zlocie).

Ule Dadant-Blatt o ścianach pojedynczych na 12 ramek normalnych 435 m/m × 300 m/m, (nadstawek brak) z dwoma przegrodami do ścieśniania gniazda, daszek płaski (należy pokryć blachą).

Cena 8 złotych (wedle kursu w zlocie).



Przy użyciu do uli nadstawek z półramkami, zalecamy używać w gnieździe ramki normalne 435 m/m × 300 m/m.

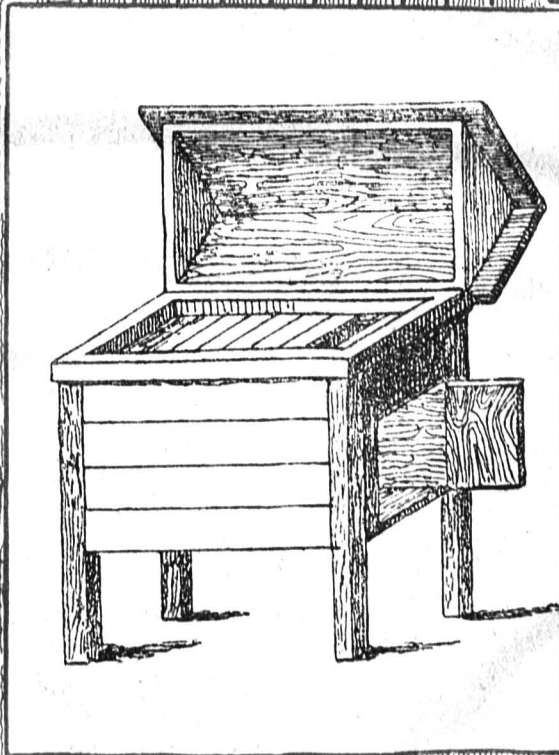
Ule leżaki szeroko-niskie, jakiegokolwiek systemu, polecamy gorąco jako stanowczo najpraktyczniejsze i najwygodniejsze tak dla pszczelarza jakoteż i dla pszczół. W ulach tych pszczoły zimują znacznie lepiej aniżeli w ulach z ramką wąską a wysoką, co zostało od dawna we wielkich naszych pasiekach przez liczne doświadczenia stwierdzone. Dzięki tym zaletom ule leżaki rozpowszechniły się od dawna we wszystkich krajach kuli ziemskiej i zdobyły sobie należne im pierwszeństwo.

Cenniki ilustrowane po nadesłaniu 20 groszy.

Jak gospodarować w ulach różnego systemu poucza dokładnie treściwy, ilustrowany podręcznik p. t.: „Pasieka“ L. Webera, który wysyłamy za zaliczeniem pocztowym w cenie 4 złotych.

BARTNIK

POSTĘPOWY



...Ulepszone ule Lewickiego,
z góry dostępne, najczęściej roz-
powszechniły się w byłej Kon-
gresówce...

Treść numeru :

Z techniki gospodarki pasiecznej	207
Do Sz. Panów Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej	209
L. Weber: Hodowla matek pszczelich	210
Dwa wymiary ramek szeroko-niskich	212
Jan Wanok: Jak gospodarować żeby mieć dużo miodu?	213
Z literatury pszczelarskiej	215
Biblijografia	216
Jarosław Krauss: Signum temporis	217
Ks. W. Kranowski: Przegląd czasopism pszczelarskich	219
Korespondencje	229
Sprawy bieżące	235
Pytania i odpowiedzi	236
Nekrologja	237
Ogłoszenia.	238

Prenumerafa :

Rocznie	8 złotych
Półrocznie	4 złote
Kwartalnie	2 „
Numer pojedynczy	80 groszy

Ogłoszenia :

cała strona — 60 zł;	
$\frac{1}{3}$ str. — 35 zł;	$\frac{1}{4}$ str. — 20 zł;
$\frac{1}{8}$ str. — 12 zł;	$\frac{1}{16}$ str. — 7 zł;
drobne ogłoszenia $\frac{1}{32}$ str. — 4 zł.	

Przy powtarzaniu opust.
Redakcja może nie przyjąć ogłoszenia bez podania powodu.

„Pszczola i ul“

Humaczenie dzieła L. Langstrof'a i K. Dadant'a z czwartego wydania francuskiego
I część w całości (w druku) **6 złotych**
II część (w druku) **6 „**
Przy przesyłce pieniędzy należy wyraźnie zaznaczyć, na jaki cel jest wpłacona kwota.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

Każdy pszczelarz powinien wiedzieć, że ramki normalne używane w Polsce

mają następujące wymiary zewnętrzne :

do uli Dadant-Blatta	szerokość: 435 m/m, wysokość: 300 m/m
uchwalona na kongresie r. 1925	
do uli Ciesielskiego (słowińskich)	„ 225 „ „ 480 „
uchwalona na kongresie r. 1875 i 1925	
do uli Lewickiego (warszawskich)	„ 240 „ „ 443 „
uchwalona na kongresie r. 1925	
do uli Leciejewskiego (wielkopolskich)	„ 264 „ „ 347 „
do uli „składanych“ i „przemysłowych“	„ 435 „ „ 250 „

Miód i wosk przyjmujemy we wszelkiej ilości do komisowej sprzedaży, który postaramy się Wam, Pszczelarzom sprzedać jak najkorzystniej.
Pszczola — Lwów, ul. Kopernika 20.